Wydanie ABC

Numer nie jest antedatowany

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok II. Lwów, wtorek 15 września 1936 r. Nr. 257

Dzień dumy i chwały żołnierskiej

Wczorajsza defilada 50 tysięcy wojska we Lwowie

(. m. f.) Wczoraj, 14. września 1936 roku, 50.000 żołnierzy polskich, wracających z manewrów, przemaszerowało przez Lwów.

Miasto wiedziało o tem. Miasto to odczuwało i rozumiało. Jakżeby inaczej mogło być we Lwowie, który od początku swego istnienia, — i trzysta lat temu — i osiemnaście — i zawsze — opętany wprost był gorącą żołnierskością, który jak gąbka nasiąkł straszliwem bohaterstwem i wielkiemi nazwiskami, który, sam jak Żołnierz, piersi swoich murów pokryte ma Krzyżami Waleczności i Virtuti. Bruki tego miasta, jak żadne, kochają miarowy tupot żołnierskich stóp, stuk końskich kopyt i jęk włóczących się po kamieniach armatnich kół. W powietrzu tego miasta najwznioślej umią łopotać chorągwie, najszumniej powiewać proporczyki. Bo to jest Lwów.

Głowa przy głowie, piersi wsparte o plecy i ramiona o ramiona, — na ogromnej trasie defilady stali mężczyźni i kobiety i dzieci. Wszystkie kroje, jakości i wartości ubrań, wszystkie twarze: i te syte i te głodne i wesołe i smutne — ale dziś jedne tylko: zapatrzone w maszerującą Armję. A w dłoniach tych setek tysięcy nic innego jak kwiaty, a w ustach tych setek tysięcy nic innego jak radosne, wiwatujące okrzyki, a w oczach tych setek tysięcy nic innego jak duma i zachwyt.

To był dzień dla Lwowa, z którym żaden na przestrzeni ostatnich lat kilkunastu nie da się porównać. Od kilku dni poprzedzających przemarsz, miasto żyło, tętniło i dyszało oczekiwaniem. Gdzie przystanąć, — na ulicy, w tramwaju, w kawiarni — wszędzie tylko mowa o tem, że wojsko i jeszcze raz wojsko. A w dzień ostatni, poprzedzający, w wigilję, kiedy już coraz gęściej zaczęły się na mieście pokazywać wojskowe samochody i treny, kiedy ulicami zaczęli się przesuwać pojedynczy żołnierze i oficerowie w zakurzonych, steranych ćwiczeniami mundurach, wtedy to już nietylko, że o niczem innem nie mówiono, ale też i o niczem nie myślano. Ogromne tłumy Lwowian i tych, którzy z ziemi lwowskiej do stolicy swojej Armję witać przyjechali, zawalały wprost ulice, a wieczorem szumiały pod kamienicami, w rozświetlonych iluminacją szybach, pod balkonami i dachami kąpiącemi biało - czerwienią flag, w okolicy przygotowanych trybun i bramy powitalnej, zbudowanej na Bernardyńskim Placu.

Właśnie przy tej bramie, uskrzydlonej monumentalnemi, husarskiemi skrzydłami w imieniu Lwowa i jego mieszkańców, w imieniu tych co nimi rządzą, deputacja wręczyła chleb i sól Dowódcom Armji. Prezydent miasta mówił, konni fanfarzyści wzniesionemi w górę trąbami rzucili niebu triumfalny odzew, a przy nich, przed nimi i za nimi, z boków wszystkich i nakoło, ogromna ciżba, — witała! A kiedy pokazały się na tle starej bernardyńskiej fasady pierwsze szwadrony, otwierającej defiladę kawalerji, — uderzyły w las proporców stutysięczne okłaski. Kwiaty padały koniom pod kopyta, żołnierzom na siodła i karabiny, uśmiechy pełne miłości do swoich obrońców. Napotykały twarze ogorzałe, mocne znieruchomiałe w paradnej służbistości defilady przed generałami, rodzicami, żonami, dziećmi i znajomymi i wszystkimi w mieście Polakami. I piechocie odmierzającej krok swój równo, chrzęstliwie, również kwiaty pod nogi i turkocącym działom białe, czerwone, różowe i niebieskie płatki na lawety i samochodom pancernym i czołgom. Górale w ślicznych guńkach, Ślązaczki w bufiastych sukniach, chłopacy wiejscy w kolorowyh kierezjach, wszystko co do Lwowa na ten dzień przybyło, wyrzuca kapelusze w górę, wiwatuje i pozdrawia.

Korpusy za korpusami, dywizje za dywizjami, pułki za pułkami... Trwa to już godzinę, dwie, trzy. Przecież tylko nieliczna, bodaj setna część widzów znalazła jakie takie siedzenia na trybunach. Reszta przecież stoi A jednak stoi kilka godzin bez wytchnienia, bez spoczynku, by nie stracić żadnego szczegółu, by nie minąć sporjzeniem żadnego oddziału, żadnego sztandaru. Z pod oka spozierają na główną trybunę, gdzie obok generalicji naszej znajduje się grupa zagranicznych oficerów, attaches wojskowych. Kiedy nadchodzi jakiś nowy pułk z warkotem bębnów, krzykiem fanfar, rytmicznym tupotem nóg, — lecą ku tym wojskowym, obcym kształtem, czapkom, trzepocące się spojrzenia triumfu. Triumfu lwowskiego urzędnika, lwowskiego kupca, robociarza, studenta, triumfu że taką ma Armję. A co, widzieliście już takie wspaniałe czołgi, takie wspaniałe bataljony, — czy dość zachwycacie się temi oszałamiającemi kolumnami motorowemi?

Wreszcie czwarta godzina i defilady i ostatnia. Koniec. Przerwały się kordony wzdłuż ulic i tłumy przelały się poza nie. — Tłumy rozgorączkowane i rozfalowane. Przeżyły w tym jednym dniu potężny kawał życia, mierzonego nie długą jednostajnością godzin, ale nasileniem wrażeń i doznań. Lwów czternastego września 1936 roku przeżywał całą swoją polską dumę, całą gotowość żołnierskiego porywu i rycerską wizję. Do przechodzących przezeń sztandarów przygwoździły się nieoderwalnie ślubowania obywatelskie, w tornistrach ponieśli znikający na peryferjach żołnierze lwowską miłość i wierność. Bo tak zawsze we Lwowie.

Pamiętny ranek we Lwowie

Lwów zbudził się wczoraj wcześniej niż zwykle. Łaskawe, pogodne, niebo oblało ulice ciepłem, jesiennem słońcem.

Miasto tonęło już w wielobarwnej dekoracji. Nie było niemal domu, z którego nie zwisałyby chorągwie o narodowych barwach. Ulice ustrojone były, jak nigdy. Czerwień sztandarów mieniła się w słonecznych blaskach.

W CUDOWNEJ DEKORACJI

Szczególny wygląd przybrało śródmieście. Od placu Bernardyńskiego aż po plac Marjacki na ustawionych masztach, spowitych w zieleni, łopotały długie chorągwie o barwach polskich i lwowskich. Na szczytach srebrzyły się orły. Umajone okna, przybrane balkony, las chorągwi wywieszonych na szczytach kamienic sprawiały niezwykłe, radosne wrażenie. Lwów jest zawsze cudowny, ale wczoraj — odświętnie przybrany — był jeszcze cudowniejszy.

Wzdłuż placu Bernadyńskiego ustawiono wysokie trybuny. U wzlotu ulicy Halickiej stanęła trybuna dla generalicji obita szkarłatną draperją ozdobioną wielkiemi szlifami generalskiemi. Plac mienił się w barwach.

Ruch uliczny od samego rana był szalony. Jeszcze ciągle pociągi wyrzucały nowe tysiące ludzi, którzy przybywali na lwowską rewję. Lwowianie

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Dalszy ciąg ze strony 1-ej

wyszli na ulice wcześniej, aby jakgdyby jeszcze raz stwierdzić, czy wszystko jest gotowe i oglądnąć, jak przystroiło się ich ukochane miasto na przyjęcie Żołnierzy.

Już około 9-tej rano tłumy przewalały się przez ulice śródmieścia, komentując każdy szczegół. Każdy niósł nową wiadomość, która w dziesiątkach ust rozrastała się do wielkich rozmiarów. Lwów czekał niecierpliwie godz. 11-tej, aby wreszcie ujrzeć to, na co czekał od kilku długich dni

TYSIĘCZNE TŁUMY

Tymczasem rozpoczęły się ostatnie przygotowania do defilady. Ulice — zgodnie z ułożonym planem — zaczęto zamykać. Ale tuż za kordonami policji, straży pożarnej i żandarmerji, potworzyły się olbrzymie, kilkanaście metrów w głąd sięgające zatory ludzkie, które napierały wprzód. Trzeba było wzmacniać siły ochrony kordonów, aby tłumy nie wtargnęły na place śródmieścia. W miarę upływu czasu sytuacja się jednak uspokajała.

Można było podziwiać ludzi, którzy — mimo znacznej odległości od trasy defilady — cierpliwie staneli w głębi bocznych ulic, chociaż z góry byli skazani na to, że nic nie zobaczą. Chcieli widocznie bodaj w ten sposób wziąć udział w manifestacji. Wytrwali, jak się później okazało, do samego końca. Nikt nie ustąpił z miejsca. Przez cały czas żył tylko wrażeniami z opowiadań tych, którzy stali bliżej. A jednak wszyscy zostali. Lwów postanowil w całości wyjść na ulicę i witać Wojsko.

Mrowie ludzkie zaległo również trzy place śródmieścia. Jeszcze nikt we Lwowie takich tłumów nie widział. Ile ich było razem? Trudno powiedzieć. Może 100 tys. ludzi, może 150 tysięcy. Głowa koło głowy.

Stali na ulicach, jezdniach, chodnikach, czepiali się gzymsów, wyłazili na drzewa, na latarnie, usadawiali się całemi setkami na dachach najwyższych kamienic, na wieżach kościelnych OO. Bernardynów, we wszystkich oknach

BARWNY OBRAZ

O godz. 10 rano było już pełno. Pełne były również trybuny, które krasiły się kostjumami pań i całemi naręczami kwiatów przyniesionych dla Wojska. U wylotu ul. Batorego na chodniku stanęło kilkaset dziewcząt i chłopów z różnych stron Polski. Więc górale w wyszywanych portkach, więc huculi w malowniczych strojach, więc dziewczyny z Żywiecczyzny w szerokich, bogato strojonych spódnicach. Wszyscy urodziwi, piękni i malowniczy.

Potem przybyli kadeci witani oklaskami i stanęli obok. Zaraz przy nich uczestnicy zjazdów. Na przedzie dziennikarze, członkowie ekspedycji filmowych, fotoreporterzy. Dalej związki kombatantów ze sztandarami i w mundurach. Gdzieś strzela ku górze czako Beliniaka, tam widać strzelców, hallerczyków, weteranów. Są wszyscy.

Na trybunie generalicji poczynają się zbierać generałowie. Niektórzy już osiwiali, pozostając poza służbą, przywdziali dziś uroczyste mundury i przyszli witać Wojski. Srebrzą się zdaleka galony generalskie i siwe głowy.

Raz po raz przemyka jakieś auto wiozące ostatnie rozkazy. Podniecenie rośnie. Zdala zafalował tłum. Wyciągają się głowy.

PRZEDSTAWICIELE OBCYCH ARMIJ

Idą piechotą przedstawiciele obcych armij. Widać dokładnie, jak w towarzystwie polskich oficerów posuwają się powoli. rozglądając się ciekawie w tłumie reprezentanci armji angielskiej, francuskiej, czechosłowackiej, rumuńskiej austrjackiej, włoskiej, amerykańskiej i td. Zwraca uwagę oficer japoński, o charakterystycznej twarzy, idący bez słowa. Wszyscy szukają reprezentantów Rzeszy i Sowietów. Są!... Oficer sowiecki wysoki. czarny rozmawia z kimś swobodnie. Niemiec wyprężony, milczący — idzie tuż przed nim. Już wchodzą na trybunę.

OSTATNIE CHWILE.

Z ul. Halickiej wyłaniają się tymczasem członkowie lwowskiej Rady Miejskiej i Strzelnicy. Ci ostatni w wspaniałych historycznych kontuszach mieszczaństwa średniowiecznego. Prezydent miasta Ostrowski ma na sobie wielki łańcuch prezydencki.

Wszyscy wiedzą, że zbliża się początek rewji. Słychać gwar tłumów, które patrzą w stronę bramy triumfalnej ustawionej w kształcie skrzydeł husarskich naprzeciw pałacu Biesiadeckich.

Delegacja miasta rusza naprzód, ku bramie, gdzie ma nastąpić powitanie Wojska.

Wszyscy wyglądają niecierpliwie. Przyjechał czy nie? Czy gen. Śmigły-Rydz będzie odbierał defiladę? Do wieczora w niedzielę mówiono powszechnie, że tak. Rano wczoraj nie było jeszcze wiadomo. Byli tacy, którzy widzieli na ulicach miasta auto z Naczelnym Wodzem. Tu i ówdzie mówią już jednak, że gen. Śmigły - Rydz nie przybył. Pogłoska ta rozchodzi się szybko w tłumie. Wodza we Lwowie dzisiaj nie będzie.

Ale oto już od Bernardynów zaczynają grać fanfary. Na zegarze bije godzina 11-ta. Rozlegają się frenetyczne oklaski. Widać lecące w powietrzu kwiaty. Trzaskają aparaty fotograficzne.

Od strony Łyczakowa zdąża szybkim krokiem Minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki. Młoda, przystojna, smagła twarz. Oczy wszystkich zwracają się na gen. Kasprzyckiego. Za nim świta. Obok Inspektor Armji gen. Fabrycy i wiceminister Głuchowski, generałowie, oficerowie.

Orkiestra gra Hymn Narodowy. Wszyscy powstają z miejsc, odkrywają głowy, żołnierze i oficerowie salutują. Lwów dostojnie wita przedstawiciela Armji.

Zabiera głos Prezydent miasta posel dr. Ostrowski i w imieniu Lwowa wygłasza następujące przemówienie:

„300 tys. spojrzeń biegnie na Wasze spotkanie"

Panie Generale! Imieniem mieszkańców Lwowa mam zaszczyt powitać w Twojej osobie znakomitą armję naszą, która po wielkich ćwiczeniach wkracza dziś w mury naszego miasta.

Prowadzisz, Panie Generale, Armję tak wielką, jakiej Lwów jeszcze nie oglądał. Te liczne dziesiątki tysięcy żołnierzy, spracowanych i utrudzonych długotrwałym wysiłkiem w polu, wchodzą w ulice Lwowa, by swój trud żołnierski zakończyć finałem niezrównanej defilady.

Przez kilka godzin z rzędu będziemy mieli szczęście napawać się tężyzną naszej armji. Przez kilka godzin rozkochane oczy Lwowa przeprowadzać będą maszerujące pułki, a w uszach dzwonić nam będzie muzyka kopyt ułańskich, żelazny rytm marszu piechoty, dudnienie armat i broni zmotoryzowanej.

Wielkie, radosne święto Lwów przeżywa dzisiaj, to też odświętną przybrał szatę. Spójrz, Panie Generale na mury miasta: każde okno Lwowa wita armję. Spójrz na te tłumy ludzkie, które wyległy na ulice miasta, a zobaczysz morze głów, jeszcze liczniejsze niż Twoja wspaniała, niezrównana armja. Cały 300-tysięczny Lwów, kto żyje tylko w tem mieście, stary i młody, wyszedł dziś na ulice miasta, by pułki Twoje powitać radosnym okrzykiem i gorącym oklaskiem. 300 tysięcy spojrzeń biegnie Wam na spotkanie i tyleż serc bije w rytm kroku żołnierskiego. Bo dla Lwowa ta defilada wojsk, nie jest wyłącznie ślicznem widowiskiem. Jest ona wzruszającem, serdecznem przeżyciem. Armja bowiem to dla nas ucieleśnienie najpiękniejszych marzeń, jakiemi żyły pokolenia całe zwłaszcza tu, we Lwowie.

Lwów, który od wieków był najwierniejszym bastjonem potęgi Rzeczypospolitej, któ w mroku niewoli najsilniejszym promieniował patrjotyzmem — patrjotyzmu swego nie wyrażał jedynie w platonicznych uczuciach. Wszak środowisko lwowskie dostarczyło Wodzowi Legjonów najdzielniejszych żołnierzy. U świtu niepodległości Lwów zadokumentował swą wierność Polsce historycznym czynem żołnierskim. — W czasie najazdu bolszewickiego, dał Państwu największy i najlepszy kontyngent ochotników. Lwów żołnierską ma duszę; „miasta żołnierza" nosi miano i nie byle jakim jest żołnierzem, skoro herb jego zdobi pierwszy Krzyż „Virtuti Militari".

Ta rycerska atmosfera jest główną podstawą serdecznych węzłów między miastem naszem a armją, której liczne pułki są związane tradycją bojową i laurem chwały z historją wojenną Lwowa.

Miłą dla nas manifestacją tych wzajemnych węzłów jest udział lwowskiej młodzieży, zorganizowanej w kadrach przysposobienia wojskowego, harcerzy, rezerwistów i Obrońców Lwowa — w obecnych manewrach. Udział ten — oprócz zadań natury czysto wojskowej, które wypełnił, posiada również doniosłe znaczenie moralne. Podkreśla bowiem w oczach społeczeństwa ścisłą więź, łączącą armję z tem społeczeństwem, oraz podnosi w młodzieży ducha żołnierskiego, uprzytomniając jej powagę zadań, jakie ma przed sobą w dziedzinie obrony kraju.

Obok tych wszystkich przesłanek uczuciowych, stosunek Lwowa do armji opiera się na powszechnem, głębszem może niż w innych środowiskach, zrozumieniu roli, jaką spełnia armja w Państwie polskiem. Armja ta jest kośćcem organizmu państwowego i jego tarczą ochronną. Stoi na straży naszej pozycji międzynarodowej, naszego pokoju i naszej pracy codziennej. Armja jest wreszcie rezerwoarem sił moralnych, oddziałujących wybitnie wychowawczo na nasze życie zbiorowe, a osoba Naczelnego Wodza, otoczona powszechnem uwielbieniem i miłością Narodu, stanowi w dzisiejszej chwili czynnik olbrzymiego autorytetu moralnego i konsolidujący wszystkie siły duchowe Polski do walki o dobre i wielkie jutro.

Wychodzimy naprzeciw armii z gorącemi słowami powitania.

Witamy ją chlebem i solą.

Witamy ją z całego serca, pełni radości i entuzjazmu.

Na cześć naszej Armji w osobie jej Naczelnego Wodza, wznoszę okrzyk: Naczelny Wódz gen. Śmigły - Rydz niech żyje!

Niezapomniana defilada

Okrzyk podjęty przez Prezydenta miasta podchwytują tłumy. Wzbija się ku niebu wielka, długotrwała manifestacja na cześć Naczelnego Wodza i Armji. Dwa małe dziewczątka, Renia Duczyńska i Krzysia Kumorówna, wręczają Ministrowi Kasprzyckiemu oraz Inspektorowi Armji Fabrycemu dwa wspaniałe bukiety z czerwonych i białych kwiatów. Prezes Strzelnicy Sudhoff wręcza chleb i sól na tacy. Min. Kasprzycki salutuje, poczem krótko odpowiada: „W imieniu wojska dziękuję. Lwów jest sztandarem naszym".

Świta Ministra rusza na trybuny. Na przedzie idzie Minister Kasprzycki, Wojewoda Belina-Prażmowski. Prezydent Ostrowski. Oklaskom niema końca. Ciągle sypią się kwiaty.

Na trybunie Minister Kasprzycki wita się z dostojnikami. Chwila krótkiej rozmowy.

Niebo jaśnieje wrześniową pogodą. Wszyscy znowu czekają. Już grają powtórnie fanfary. Tłum faluje. Od Łyczakowa sypie sie deszcz kwiatów. Okrzyki. Oklaski. Burza radości i entuzjazmu. Wojsko już idzie. Ułani prowadzą. Ulica szaleje ze szczęścia.

Na czele b. Dowódca Odsieczy Lwowa gen. Tokarzewski w towarzystwie adjutanta zajeżdża autem przed trybunę Ministra Kasprzyckiego, sprężystym krokiem podchodzi i melduje mu zbliżającą się defiladę, poczem staje pod trybuną

UŁANI

Jedzie już orkiestra ułańska na siwych koniach z wielkim bębnem w kształcie kotła na czele. Jadą wśród niemilknącego huraganu oklasków i okrzyków. Jezdnia w przeciągu paru minut zasłana jest cała kwiatami. Konie jadą po kwiatach, tak jak Lwów obiecał.

Oficerowie i żołnierze trzymają w rękach bukiety kwiecia. Tłum od pierwszej sekundy huczy. Odsłaniają się głowy przed sztandarami pułkowemi. Jedzie szwadron za szwadronem, wszyscy wyrównani jak pod sznur. błyszczą w słońcu szable oficerskie, łopocą się różnokolorowe proporczyki na lancach ułańskich. Za każdym szwadronem taczanki z maszynowemi karabinami. Jakiś pułk wiezie na czele buńczyki tat[illegible] proporce, las lanc i masa koni pięknych, zgrabnych. Ułani prezentują się świetnie. Chłopcy, jak lale, wysmażeni w słońcu i trudzie, ale pełni radości i dumy, że ich tak we Lwowie witają. Z pod poważnie nasrożonych brwi wymyka się tu i ówdzie uśmiech żołnierski, kiedy kwiaty przemykają tuż przed łbem końskim i kładą się u jego kopyt. Niektórzy chwytają kwiaty w powietrzu i trzymają je w ręku. Oficerowie pozdrawiają tłum.

Ale oto już oficer kierunkowy. Defilada. Prężą się żołnierze na koniach. Tupot kopyt przygłusza komendy, ale głowy zwracają się na prawo. Minister Kasprzycki salutuje.

Z za zakrętu wyłaniają się coraz nowe szwadrony. Nie widać końca. Jecha

(Dalszy ciąg na stronie 3-ciej)

(Dalszy ciąg ze strony 2-giej.)

ło chyba z pięć tysięcy koni. Od placu Marjackiego dochodzi długi, przeciągły grzmot. To kilkudziesięciotysięczne tłumy witają ułańskie wojsko.

Chwila przerwy. Jedzie konna artylerja. Znowu oklaski i kwiaty. Dźwięki orkiestry tłumi turkot armat.

BATALJONY PIECHOTY

Ale oto zbliża się piechota. W tłumie na nowo zrywa się szalony entuzjazm. Niema końca okrzykom. Jezdnia zasypana świeżemi kwiatami.

Piechota wygląda jak mur, nieustępliwie. Bataljon za bataljonem w idealnie wyrównanych ósemkach. Na karabinach bagnety. Powiększa to wspaniałość obrazu. Na komendę: „W prawo patrz" — tupią żołnierskie nogi, jakby ziemię chciały rozwalić i grzmią jednym rytmem dyscypliny i siły. Wyglądają cudnie, ale i groźnie. Coś się w sercu zrywa, coś piersi rozpiera na widok tych tysięcy uzbrojonych żołnierzy idących w ordynku. Jakby się śniło, że to widzimy, ale grzmot oklasków budzi na nowo pełną świadomość, że to nie sen, ale Wojsko Polskie, najpiękniejsze, najśliczniejsze i takie prawdziwie polskie.

I chociaż wszyscy do siebie podobni, jak kropla w kroplę — oczu oderwać nie można. Szło ich tak najpierw dwie dywizje. Zliczyć było niepodobna, zresztą któżby liczył, skoro trzeba było tylko patrzeć i podziwiać, klaskać i wołać do nich, aby czuli, że są we Lwowie.

Za bataljonami nieprzejrzane szeregi cyklistów, potem karabiny maszynowe drużynami jadące jeden obok drugiego, za niemi obsługi. Potem karabiny maszynowe na motocyklach. Saperzy, którzy w każdym pułku idą najlepiej, najsprawniej, dudnią o kamienie jednym krokiem marszowym, że aż echo niesie.

Gdzieś znowu prowadzą psy wywiadowcze, łącznikowe.

Spoglądamy na trybunę generalicji. Obcym oficerom głowy wystają ponad drugich: wpatrzeni w tę masę zdyscyplinowaną cenią ją fachowem okiem. Wspaniała jest piechota polska.

Idzie dywizja kielecka. Dzięki swej niezwyklej, doskonałej postawie, budzi podwójny entuzjazm. Ślązaczki stojące na chodnikach wybiegają na jezdnię i rzucają kwiaty żołnierzom. Widok jest tak piękny i barwny, że fotoreporterzy chwytają go zaraz na taśmy filmowe.

Znowu jedzie artylerja. Na czele trębacze grają hejnał marszowy.

DYWIZJA LWOWSKA

Teraz dywizja lwowska. Fenomenalna orkiestra na czele z kilkunastoma bębnami i fanfarami na czele rozrywa powietrze wspaniałym marszem. Tłum znowu szaleje, podwakroć, bo idzie lwowskie wojsko.

I znowu końca nie widać, chociaż idą rozwiniętemi szeroko bataljonami i chociaż niema jednej chwili przerwy w marszu. Dobiega godzina 1 w południe. Słońce, gorąco dopieka.

Na placach stoją niewzruszenie tłumy. Są jeszcze większe, niż rano, bo kto żyw we Lwowie przyszedł dziś na defiladę.

Gen. Tokarzewski meluduje Min. Kasprzyckiemu krótką przerwę.

Min. Kasprzycki wyzyskuje ją, aby zejść z trybuny i wejść w tłum, stojący na chodnikach. Ministrowi towarzyszy wojewoda Belina-Prażmowski. Tłum na widok zbliżającego się do niego przedstawiciela Armji, wita go gorącemi oklaskami. Min. Kasprzycki wspólnie z woj. Beliną-Prażmowskim przystępuje do poszczególnych grup regjonalnych, gdzie wita się z ich przewodnikami i zamienia z nimi krótką rozmowę. Z huculami rozmawia minister spraw wojskowych w języku ruskim. Obaj dostojnicy podchodzą prawie do wylotu ul. Akademickiej, ale oto już z za kamienic, gdzieś z nieboskłonu, od strony Skniłowa zaczyna sie defilada samolotów.

REWJA 150 SAMOLOTÓW

Rewja samolotów, oczekiwana przez Lwów ze szczególnem zainteresowaniem, wypadła wspaniale. Samoloty jechały w wydłużonych kluczach. Na trybunach i placach na widok rwących w powietrzu ptaków zerwała się znowu burza okrzyków i oklasków. Wszystkie oczy skierowały się ku niebu, skąd szedł na ziemię straszliwy warkot motorów. Leciało około 150 samolotów różnych typów.

Defilada powietrzna zainaugurowała po krótkiej przerwie drugą część rewji, która stała się dla wszystkich jej obserwatorów prawdziwą rewelacją.

ODDZIAŁY ZMOTORYZOWANE

Ruszyły bowiem zmotoryzowane oddziały armji. Więc najpierw nieprzeliczona ilość motocykli, wśród których na szeregu maszynach znajdowały się ciężkie i ręczne karabiny maszynowe.

Potem zaczęły sunąć czołgi. Olbrzymie wrażenie zrobiła imponująca masa tankietek, które przed zdumionemi tłumami przemykały szybko przez plac. Z maszyn salutowali generalicję dowódcy poszczególnych czołgów wyprostowani w postaci stojącej. Równocześnie w stronę trybuny kierowały się wieże z karabinami maszynowemi i armatkami. Czołgi obsypywano kwiatami, panie podbiegały na jezdnię i rzucały jadącym w czołgach żołnierzom pęki kwiatów. Tankietek było kilkaset.

Za tankietkami jechała długa kolumna samochodów ciężarowych, potem oddziały radjowe na autach i znowu ciężkie tanki, budzące podziw i zgrozę.

W kilkanaście minut po godz. 1-ej ruszyła do defilady druga część wojska. Prowadził gen. Boruta-Spiechowicz.

Znowu szła piechota, tak samo dziarska i pyszna, jak poprzednia, z orkiestrą podhalańską, na czele której przewodził dowódca z laską zakopiańską w ręku, zamiast pałeczki. Szły barwne bataljony, jeden za drugim, w nowej powodzi kwiatów, w nowej burzy okrzyków.

Ta część defilady piechoty wzbudziła prawdziwy zachwyt, bo żołnierze szli szczególnie pięknie. Nie było końca oklaskom, gdy nadjechał gen. Faszkiewicz. Entuzjazm wywołała dywizja tarnopolska, bo szła ponad wszelką pochwałę, bodaj najsprawniej ze wszystkich. — Już trzy godziny stał tłum ludzki na ulicach, ale okrzyki były coraz większe i coraz gorętsze. Bo jakżeż gorąco nie wołać, kiedy się z każdym kwadransem widzi coraz piękniejsze i coraz lepsze wojsko?

OSTATNIA CZĘŚĆ REWJI

I wreszcie zaczęła się po godz. 2-ej ostatnia część niezapomnianej rewji.

Oniemiały tysiące ludzi, kiedy zaczęły jechać nowe oddziały zmotoryzowane. Więc artylerja z dziesiątkami aut różnego rodzaju, wozy amunicyjne, wozy dla żołnierzy i t. d., i t. d. Dowódcy poszczególnych formacyj stojąc salutowali ministra Kasprzyckiego. Kiedy minęło pierwsze wrażenie — tłum zaczął znowu gorąco wołać i krzyczeć, ale ogłuszający turkot jadących oddziałów zmotoryzowanych tłumił okrzyki nawet kilkudziesięciu tysięcy.

Widzieliśmy wspaniałe zmotoryzowane oddziały radjowe, oddziały reflektorów, przepyszny pułk artylerji najcięższej, który wywołał jeden wielki okrzyk podziwu i zdumienia u wszystkich. Jechali zmotoryzowani saperzy z długą kolumną pontonów rzecznych na autach. Aby opisać każdy szczegół, trzebaby było fachowego pióra, kiedy idzie tylko o oddanie wrażeń ogólnych.

Zmotoryzowane oddziały jechały blisko godzinę i przykuły uwagę całego Lwowa, gdyż nigdy nic podobnie wspaniałego nie widzieliśmy. Wiemy, że Armja nasza jest doskonała, ale tak znakomitych oddziałów — przyznać się trzeba — nie spodziewaliśmy się.

Rewję zamykała wielka kolumna wozów Polskiego Czerwonego Krzyża.

Było 10 minut przed godziną trzecią, kiedy przejechał ostatni wóz.

Tłum zafalował. Ruszył odruchowo w stronę Ministra Spraw Wojskowych, aby podziękować na jego ręce za tak niezapomnianą rewję, którą Lwów zachowa w pamięci przez lata.

Gen. Kasprzycki począł się żegnać. Tłum wznosił długotrwałe okrzyki. Place wypełniły się po ostatnie miejsce. Trwało kilkanaście minut, zanim fala ludzka nie zaczęła odpływać w boczne ulice.

Wielka, lwowska rewja była skończona. A szkoda! Bylibyśmy chętnie jeszcze parę godzin patrzyli na naszych żołnierzy, bylibyśmy stali tak do nocy, aby ich witać i kwiatami obrzucać za to, że do nas tak licznie przyszli, że tak cudnie wyglądają, za to, że są nasi, że to nasze wojsko polskie, narodowe, najukochańsze.

Cały dzień pozostał już pod wrażeniem rewji. O niczem więcej nie mówiono. Lwów wylęgł na ulice zaraz popołudniem i wieczorem, aby jeszcze raz przypatrzyć się żołnierzom, przynajmniej tym, którzy pozostali we Lwowie. Bo reszta odpłynęła do swoich siedzib unosząc zapewne również serdeczne wspomnienie pamiętnego dnia, w którym Lwów odnowił swoje przymierze z Armją.

LOTNICTWO POLSKIE MUSI BYĆ SILNE! — ZŁÓŻ NA NIE OFIARĘ NA KONTO P. K. O. Nr. 503.300

Dwudniowa konferencja gospodarcza w stolicy

Min. Eug. Kwiatkowski mówi o interwencjach

Warszawa, 14. 9. (Tel. wł. — s. b.) Jutro dnia 15 bm. rozpoczyna się dwudniowa konferencja gospodarcza o charakterze informacyjnym, której przewodniczyć będzie wicepremjer i minister skarbu inż. Eugenjusz Kwiatkowski. Konferencja została zwołana celem poinformowania zaproszonych przedstawicieli życia gospodarczego o działalności i pracach rządu w dziedzinie gospodarczej i finansowej.

W pierwszym dniu konferencji zostaną wygłoszone referaty informacyjne o bieżącej sytuacji i pracach rządu w dziedzinie budżetowej, podatkowej i rynku pieniężnego. Pierwszy referat o sytuacji budżetowej wygłosi wiceminister Skarbu dr. Grodyński. O sprawach podatkowych dyrektor departamentu podatkowego dr. Lubowicki, o sytuacji na rynku pieniężnym mówić będzie naczelnik wydziału Domaniecki. O sytuacji w rolnictwie dyrektor departamentu Bobrowski, o sytuacji w przemyśle i handlu zabiera głos zastępca dyrektora departamentu Poeche.

O polityce inwestycyjnej rządu dyr. W. Martin. Konferencję zagai przemówieniem wicepremjer i minister Skarbu inż. Eugenjusz Kwiatkowski. Drugi dzień konferencji poświęcony będdie dyskusji nad poruszanemi w referatach zagadnieniami. Na konferencji wobec jej charakteru informacyjnego nie zapadną żadne rezolucje ani uchwały. Na konferencję zostało zaproszonych 41 przedstawicieli życia gospodarczego, organizacyj przemysłowo-handlowych, oraz bankowych, prezesi banków państwowych, PKO, prezydent Warszawy oraz kilku profesorów ekonomistów.

Student-komunista odstawiony do Berezy

Warszawa, 14. 9. (Tel. wł. — s. b.) Do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuzkiej przewieziono studenta medycyny Uniwersytetu lwowskiego Pinkusa Hoffera. Hoffer kilkakrotnie karany był za działalność komunistyczną na terenie Małopolski Wschodniej.

Polsce rosną skrzydła...

7 lwowskich samolotów startuje w Warszawie

Warszawa, 14. 9. (Tel. wł. — s. b.) Dziś o godz. 8 rano rozpoczęła się jedna z największych imprez lotniczych w Polsce, lot dookoła Polski, w którym biorą udział wszystkie polskie aerokluby. Do lotu seniorów zgłoszono 32 samoloty, najliczniejszy udział biorą aeroklub warszawski (7 samolotów) i lwowski (7). Start wyznaczony był na godz. 7 rano, jednak ze względu na mgłę, został odłożony do godz. 8. O godz. 7 wszyscy zawodnicy zebrali się na lotnisku. Humor pierwszorzędnie dopisywał.

Gdy lotnikom rozdano dzienniki podróży z poleceniem notowania wszelkich szczegółów przelotu, jeden z pilotów lwowskich powiedział: Ciekawym coby mi za to było, gdybym nic w dzienniku nie napisał np. z powodu własnej śmierci". Start odbywał się co 3 minuty. W ostatniej chwili zawiadomiono kierownictwo, że pilot lwowski Szarek, na którego Lwowski Aeroklub bardzo liczy, nie może startować z powodu popsutego sprzęgła w samolocie.

Wobec tego kierownictwo zawodów postanowiło, że pilot Szarek poleci na samolocie Jagoszewskiego z Aeroklubu Warszawskiego, gdyż ten w ostatniej chwili został wycofany. Lot będzie się odbywał na wysokości 200 mtr., a nie jak poprzednio projektowano 100 m., z powodu słabego pola widzenia.

Cat-Mackiewicz wyróżniony przez... Hitlera

Warszawa, 14. 9. (Tel. wł. — s. b.) Dzisiejszy „Wieczór Warszawski" zamieścił wiadomość, jakoby redaktor „Słowa" Mackiewicz oraz Władysław Studnicki mieli otrzymać zaproszenie specjalne osobiste do Hitlera na zjazd partji hitlerowskiej do Norymbergi.

Kto wygrał?

Warszawa, 14. 9. (Tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu Państwowej Loterji Klasowej, padły następujące wygrane:

10.000 zł. na nr. 76866 79985 110412 174376.

5.000 zł. na nr. 31718 113929 119340.

2.000 zł. na nr. 13649 22471 29378 50667 77877 **81935 zakupiony w Nadzieji, Lwów, Legjonów 11,** 82916 92374 116080 117525 135541 **159410 zakupiony w Nadzieji, Lwów, Legjonów 11, 161883 zakupiony w Nadzieji, Lwów, Legjonów 11.**

1.000 zł. na nr. **3626 zakupiony w Nadzieji, Lwów, Legjonów 11.** 13239 11872 14132 17445 17369 21194 33086 34552 37892 38339 63248 71606 86031 88809 91938 103222 107826 107933 110712 111720 113330 **118315 zakupiony w Nadzieji, Lwów, Legjonów 11,** 125731 127894 128513 138437 138818 159938 **169622 zakupiony w Nadzieji, Lwów, Legjonów 11,** 176480 179531 188145 179905.

ZE SPORTU

WALASIEWICZÓWNA ODNOSI 5 ZWYCIĘSTW W CHORZOWIE

Katowice, 13. 9. W Chorzowie odbył się w niedzielę bardzo ciekawy lekkoatletyczny mecz kobiecy pomiędzy Warszawianką a Stadionem z Chorzowa. Zwyciężyła Warszawianka dzięki Walasiewiczównie w stosunku 70:41 punktów. Zawody nie stały na oczekiwanym poziomie, Walasiewiczówna bowiem była zmęczona startem sobotnim we Lwowie i długą podróżą ze Lwowa do Chorzowa. Mimo to Walasiewiczówna zdecydowała się startować w 5 konkurencjach, odnosząc 5 zwycięstw.

Wyniki Walasiewiczówny były następujące: 60 m. — 7,7 sek., 200 m. — 25,5 sek., oszczep — 36.60 m., dysk — 32,68 m., kula — 11,32 m.

Druga wielka impreza lekkoatletyczna odbyła się w Katowicach z udziałem olimpijczyków i czołowych zawodników śląskich. I na tych zawodach nie osiągnięto żadnych sensacyjnych wyników ze względu na zmęczenie zawodników startem lwowskim w sobotę. Wajsówna wygrała rzut dyskiem — 40,55 i skok wzwyż 1.42.

Na 800 m. zwyciężył Kucharski w czasie 1:58,5 przed Rakoczym 2 min.

W skoku o tyczce Sznajder usiłował pobić rekord Polski, ale nie udało mu się przekroczyć wysokości 4,16 m., niemniej Sznajder uzyskał doskonały wynik 4,03 m.

RUCH ZAPROSZONY DO FRANCJI

Lille, 13. 9. Na nadzwyczajnym zjeździe polskiego związku piłki nożnej we Francji, postanowiono zaprosić mistrza piłkarskiego Polski Ruch na mecz z reprezentacją piłkarską polskich klubów we Francji.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Parlamentarna Grupa Pracy obraduje

Warszawa, 14. 9. (Tel. wł. — s. b.) W dniach 16 i 17 bm. w gmachu Sejmu odbędą się dwudniowe obrady Parlamentarnej Grupy Pracy. Na porządku dziennym obrad znajdują się zagadnienia inspekcji pracy, młodzieży oraz polityki gospodarczej, a nadto 3 czytanie też przyjętych już przez plenum Grupy przed ferjami letnimi.

STAŃMY W SZEREGACH L. O. P. P.

Żądania jubilerów i złotników

Warszawa, 14. 9. (Tel. wł. — s. b.) Jak się dowiadujemy cech jubilerów, zegarmistrzów, złotników wystąpił do Prezydjum Rady Ministrów w sprawie rozciągnięcia ustawy probierczej na teren całej Polski, gdyż np. w dzielnicy b. zaboru austrjackiego obowiązują inne przepisy probiercze, niż w innych dzielnicach kraju.

Ustawowej niepodzielności gospodarstw żąda zjazd delegatów chłopskiego Stronnictwa Rolniczego

Kraków, 14. 9. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym w sali Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie odbył się zjazd delegatów Chłopskiego Stronnictwa Rolniczego z woj. krakowskiego, części woj. lwowskiego, oraz z powiatów miechowskiego i olkuskiego z woj. kieleckiego. Ogółem reprezentowanych było 21 powiatów, przy udziale około 150 uczestników. Zjazd otworzył Ludwik Rączkowski, witając zgromadzonych i kreśląc obraz 4-letniej działalności stronnictwa w dziedzinie gospodarczej, społecznej, kulturalnej i politycznej. Wybrano prezydjum zjazdu z b. posłem Duchem na czele.

Ożywiona dyskusja wykazała jednomyślność i harmonję w ujmowaniu zagadnień narodowo-państwowych oraz wszystkich spraw bieżącego życia i potrzeb wsi. W szeregu szczegółowych rezolucyj natury gospodarczej podkreślono przedewszystkiem konieczność jak najrychlejszej ale najbardziej planowej reformy rolnej, zniesienie karteli, oddłużenia rolników, kumulacji podatków, ustawowej niepodzielności gospodarstw włościańskich, zatrudnienia bezrobotnych wsi, oraz bezrobotnej inteligencji ludowej przy pomocy środków zarówno natury ustawodawczej jak i przestrzegania zasad sprawiedliwości społecznej.

Zasady powyższe, rozwinięte w szeregu rezolucyj, zjazd uchwalił wśród ogólnego entuzjazmu oraz okrzyków na cześć Rzeczypospolitej i gen. Śmigłego-Rydza.

Reorganizacja 12 tysięcy Junaków

Ochotnicy pracy będą się szkolić na szoferów, marynarzy, lotników i t. d.

Warszawa, 14. 9. (Tel. wł. — s. b.) **W dniu 16 b. m. nastąpi przejęcie ochotniczych drużyn robotniczych Funduszu Pracy przez komendę główną junackich hufców pracy, instytucji, pozostającej pod kierownictwem Ministra Spraw Wojskowych.** Ochotnicza drużyna robotnicza Funduszu Pracy powstała w grudniu ub. r. po zlikwidowaniu stowarzyszenia opieki nad niezatrudnioną młodzieżą.

Fundusz Pracy przyjął wówczas akcję zatrudniania młodzieży w obozach pracy na roczny okres. W ciągu tego okresu Fundusz Pracy dokonał szeregu reorganizacyj, z których przedewszystkiem można wymienić przedłużenie służby junaka do 2 lat, ustalenie górnej granicy wieku junaków, których przyjmuje się obecnie przed odbyciem służby wojskowej, oraz wprowadzenie stopni dla junaków, otrzymywanych jedynie na podstawie odbycia pełnego okresu służby i wykazania się zadowalniającym wynikiem pracy.

Uwzględniono przedewszystkiem konieczność szkolenia zawodowego junaków, przytem wzięto pod uwagę aktualne potrzeby rynku pracy. I tak w ciągu bież. roku kształcono zdolniejszych junaków na kursach ślusarsko-lotniczych, samochodowo-czołgowych, okrętowych, dla techników melioracyjnych, służby domowej, okrętowej.

Liczba junaków, zatrudnionych przez Fundusz Pracy osiągnęła liczbę 12 tysięcy. Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że komendę główną junackich hufców pracy kierować będzie ppłk. Bogusław Kunc, b. długoletni komendant korpusu kadetów w Chełmie.

Min. Bastid w Katowicach

Publiczność wita owacyjnie gościa z Francji

Katowice, 14. 9. (Tel. wł.) Dziś **o godzinie 8.05 przybył do Katowic z Warszawy francuski minister przemysłu i handlu Bastid w towarzystwie ministra przemysłu i handlu Romana, ambasadora francuskiego w Warszawie Noela, dyrektora wystawy L'Abbe oraz dyrektorów departamentu Sokołowskiego i Dietricha.**

Na dworcu powitał pp. ministrów wojewoda śląski dr. Grażyński, prezes Izby przemysłowo-handlowej Cybulski, oraz przedstawiciele sfer przemysłowych. O godz. 9-tej goście udali się do Chorzowa, gdzie zwiedzili szyb „Prezydent Mościcki", należący do Karboferum. Następnie zwiedzono halę maszyn i sortownię. O godz. 9.40 powrócono do Katowic, gdzie konsul francuski podejmował ministra śniadaniem. O godz. 10.40 goście udali się do Nowego Bytomia, gdzie zwiedzili hutę Pokoju. Po powitaniu, specjalnym wagonem, przystrojonym flagami francuskiemi i polskiemi, udano się do **oddziału inż. Sędzimira,** gdzie produkowana jest blacha cienka jego systemu, zwiedzono następnie piece martenowskie, stalownię, wysokie piece, sortownię itd. Przy opuszczaniu huty zebrana przed bramą publiczność zgotowała gościom serdeczną owację.

Pożar meliny włóczęgów

W ogniu znalazło śmierć 12 osób

Katowice, 14. 9. (Tel. wł) Dziś w nocy straż ogniowa w Katowicach zaalarmowana została, iż na terenie kopalni „Ferdynand" w Bogucicach wybuchł pożar w stodole, mieszczącej częściowo materjały, należące do kopalni, częściowo zaś zbiory zboża i siana, należące do drobnych rolników. Mimo natychmiastowej akcji straży ogniowej z Katowic oraz oddziałów okolicznych stodoła spłonęła doszczętnie.

Jak stwierdzono, stodoła służyła za **schronienie nocne wielu włóczęgom, którzy dostawali się do wewnątrz przez szpary zrobione przez wyjęcie kilku desek. W chwili gdy budynek stanął w płomieniach, na zewnątrz zdołał się wydostać tylko jeden z śpiących, pozostali zaś w liczbie kilkunastu ponieśli śmierć w ogniu. Przy rozkopywaniu zgliszcz natrafiono dotychczas na doszczętnie zwęglone zwłoki 12 osób.**

Przyczyna pożaru nie została dotychczas wyjaśniona.

Walasiewiczówna, Kwaśniewska i Wajsówna podbiły serca lwowian

Fenomenalna forma Walasiewiczówny przynosi dwa rekordy świata

Sobotnie zawody lekkoatletyczne rozegrane na boisku Pogoni, przy udziale naszych czołowych olimpijczyków, wzbudziły ogromne zainteresowanie. Impreza cała wypadła też nadspodziewane dobrze. Dopisała zarówno organizacyjnie jak i sportowo. Boisko Pogoni dawno już nie oglądało na zawodach lekkoatletycznych takich wielkich tłumów jak wczoraj. Publiczność lwowska zdała w całej pełni swój egzamin. Zgotowała ona całej grupie olimpijskiej nader serdeczne powitanie, szczególnie entuzjastycznie witając nasze panie.

Przed zawodami olimpijczyków, powitał im. organizatorów wiceprezes Pogoni, prof. Dręgiewicz, wręczając wszystkim paniom bukiety kwiecia.

Walasiewiczówna, Kwaśniewska i Wajsówna, ubrane w piękne pyjamy olimpijskie, stały się przedmiotem długotrwałej i szczerej owacji. Bohaterką zawodów stała się przedewszystkiem Walasiewiczówna, ustanawiając rekord świata w biegu na 80 m i wyrównując rekord świata na 60 m. Oba te biegi wygrała Walasiewiczówna w tak pięknym i porywającym stylu, że doprawdy coś podobnego rzadko się widuje. Doskonale spisała się również Kwaśniewska, osiągając w rzucie oszczepem wynik znacznie lepszy od rezultatu berlińskiego, który zapewnił jej, jak wiadomo, zdobycie bronzowego medalu. Dopisała również i Wajsówna.

Wśród panów wyróżnili się przedewszystkiem Schneider, który z łatwością skoczył o tyczce 4.02. następnie oszczepnik Szczerski i Semkowicz. Kucharski był od Noji znacznie lepszy.

Szczegółowe wyniki zawodów przedstawiają się następująco: Panowie: 100 m.: 1) Śliwak (SM.) 11:2, 2) Danowski (AZS) 11:5; 3) Drużniak (Pog.) 11:6; w konkurencji juniorów: 1) Orlewicz (Pog.) 11:5; 2) Edward (AZS) 11:6; dysk: 1) Begaj (Pog.) 38.55; kula: 1) Begaj (Pog.) 12.25, 2) Szczerski (Pog.) 12.13; bieg 200 m.: 1) Śliwak (SM.) 22.3, 2) Danowski (AZS) 23:8, 3) Panas (Pog.); w konkurencji juniorów: 1 Orlewicz (Pog.) 23.8, 2) Edward (AZS) 24.4; skok o tyczce: 1) Schneider (Pogoń) — Katowice 4.02, 2) Morończyk (Warszawianka) 3.84; oszczep: 1) Szczerski (Pog.) 56.68; bieg 1500 mtr.: 1) Kucharski (Pog.) 4:07:6, 2) Noji (Leg.) 4:09:2, 3) Korzeniowski (Pog.) 4:21:5; skok w zwyż: 1) Semkowicz (SM.) 1.81.5; sztafeta szwedzka: I. drużyna kombinowana (Zygmunt, Krzanowski, Śliwak, Panas) w czasie 2:8:7, 2) II. drużyna kombinowana w identycznym czasie.

Panie: bieg 60 m.: 1) Walasiewiczówna (Warszawianka) 7:3, rekord świata wyrównany, 2) Batiukówna (Strzelec) 8:2, bieg 80 m .:1) Walasiewiczówna w czasie nowego rekordu świata 9:5, 2) Batiukówna (Strzelec) 10:2; dysk: 1) Wajsówna (Sokół) 43.15; kula: 1) Wajsówna 10.89; oszczep: 1) Kwaśniewska (ŁKS) 41.35.

Niemcy wygrali piąty etap

różnicą zaledwie 3 sekund

Łódź. 14. 9. W sobotę odbył się przedostatni etap wyścigu kolarskiego Berlin—Warszawa. Trasa 5-go etapu prowadziła z Kalisza do Łodzi. Do tego etapu Polacy wyruszyli w 11-tkę bez Zielińskiego.

Na tor w Łodzi wpadł pierwszy Kapiak Józef, ale na finiszu przegrał do Schulzego. Za nimi wpadła na metę grupa, złożona z 12 zawodników. Na czele tej grupy jechał Starzyński, ale na finiszu został przez Niemców zepchnięty na szóste miejsce.

Wyniki indywidualne 5-go etapu są następujące: 1) Schulze (Niemcy) w czasie 3:56:54,0 sek., 2) Kapiak Józef (Polska) 3:56:54,2 sek.„ 3) Ruland (N), 4) Hupfeld (N), 5) Schoepflin (N) itd.

Czas drużyny niemieckiej na tym etapie wynosił 15:55:28,6, czas Polaków wynosił 15:55:31,6. Niemcy zatem wygrali etap, ale różnicą zaledwie 3 sekund. Czas ogólny Niemców po pięciu etapach wynosi 83:57:49,8, czas uzyskany przez drużynę polską — 85:20:41,2. Niemcy prowadzą zatem w wyścigu z różnicą 1 godz. 22 min. 51,4 sek.

KOMUNIKAT ZW. OFICERÓW REZ. W STANIE SPOCZ.

Wydział Związku Oficerów W. P. w st. sp. we Lwowie, ul. Piekarska Nr. 28, komunikuje wszystkim P. Kolegom ofic. w st. sp., że:

1) statut Związku Ofic. W. P. w st. sp., z siedzibą Zarządu Głównego w Warszawie, został zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i zarejestrowany w Komisarjacie Rządu;

2) na terenie D. O. K. X. Przemyśl, już zorganizowano Okręg X. Ziemi Przemyskiej z Płk. s. s. Kwiatkowskim, jako Prezesem Okręgu na czele;

3) Komitet organizacyjny przygotowuje Zebranie organizacyjne VI. Okręgu Lwowskiego na 27 września b. r.;

4) Zarząd Główny doręczył P. Gener. I. S. Z. Gen. Dyw. Śmigłemu - Rydzowi dalsze memorandum w sprawach ofic. w st. spocz.;

5) delegacja, złożona z P. Gen. Skierskiego, Prezesa Zarządu Głównego i P. Gener. Kędzierskiego, Prezesa Okręgu Poznańskiego, została przyjęta na audjencji przez P. Premjera Sławoj - Składkowskiego. (Naród i Wojsko Nr. 21/36 z 30-go sierpnia 1936).

Nocny alarm lotniczy we Lwowie

(a) Zapowiedziany po godz. 10-tej wieczorem nalot samolotów na miasto już na dłuższy czas przed tym terminem zmienił wieczorny jego wygląd. Latarnicy już od godz. 9-tej wieczorem poczęli gasić latarnie uliczne, pozostawiając jedynie te, które u wylotu ulic osłonięte były niebieską barwą. Po godz. 10-tej wieczorem miasto poczęło szybko pogrążać się w ciemnościach.

Zaznaczyć należy, iż mieszkańcy okazali dużą dyscyplinę w zastosowaniu się do wydanych zarządzeń. Powoli ulice opustoszały, nieliczne bowiem grupy pozostały, by obserwować zapowiedziane ćwiczenia nalotowe. Tu i ówdzie, zwłaszcza w dzielnicy III-ej, ludność w pewnych kamienicach zachowała się opornie, toteż smugi światła z okien oświetlały ulice, a także **pewien wielki sklep w hotelu George'a jaskrawe rzucał światła poprzez duże szyby wystawowe. Samochody mknęły we wszystkich kierunkach, zaopatrzone w niebieskie światła.**

O godz. 11 min. 40 syreny przeraźliwym dźwiękiem zapowiedziały nalot samolotów. Już na dłuższy czas z licznych reflektorów, pomieszczonych na samochodach ciężarowych zarówno na peryferjach miasta jak i w śródmieściu potężne smugi świetlne poczęły rozjaśniać w ciemnościach pogrążone przestworze powietrzne, prowadząc skoordynowaną akcję celem łącznego śledzenia samolotów. Niebawem z różnych stron ukazały się pojedyncze samoloty, ścigane światłem reflektorów, których smugi wiązały się razem i oświetlały dokładnie pole przelotu. Szczególne zainteresowanie budziła akcja reflektorów, ujmujących przelatujące samoloty w smugi swych świetlnych szlaków. Często dostawał się samolot w ognisko z kilku stron skierowanych smug świetlnych, leciał czas jakiś w dyspersji światła a następnie znikał w chmurach, a ukazując się daleko, znów wpadał w pole świetlne.

ne. Wozy tramwajowe z chwilą pierwszych sygnałów stanęły z zagaszonemi światłami.

O godz. 12 min. 30 odezwały się znów syreny i ćwiczenia były skończone.

Zbrojny zatarg „ludowej milicji" z Portugalją

Możliwości międzynarodowych powikłań — Dezercja chłopów i żołnierzy — Epidemja tyfusu — Makabryczna wizyta duchownego — Czy powstańcy zwyciężą?

Lizbona, 12. 9. (PAT) WEDŁUG WIADOMOŚCI Z MADRYTU W CZASIE PRZENOSZENIA AGEND AMBASADY PORTUGALSKIEJ DO ALICANTE DOSZŁO DO POWAŻNEGO ZAJŚCIA. DO AMBASADY WTARGNĄŁ ODDZIAŁ MILICJI, A GDY JEDEN Z FUNKCJONARJUSZY AMBASADY USIŁOWAŁ PRZECIWSTAWIĆ SIĘ, ZOSTAŁ ARESZTOWANY I ZAPEWNE ROZSTRZELANY. MILICJANCI ZAŻĄDALI OD CHARGE D'AFFAIRES WYDANIA DOKUMENTÓW AMBASADY, A WOBEC ODMOWY SIŁĄ WDARLI SIĘ DO BIUR.

Paryż, 12. 9. (Tel. wł.) Z Madrytu donoszą: PRZYBYŁY TAM SILNE ODDZIAŁY KATALOŃSKIE. W ŁONIE RZĄDU PANUJĄ NIESNASKI. RZĄD TRACI WSZELKI AUTORYTET. LOTNICTWO NARODOWE PONOWNIE BOMBARDOWAŁO OBJEKTY WOJSKOWE W STOLICY. W ZBOMBARDOWANYCH KOSZARACH PONIOSŁO ŚMIERĆ 250 MILICJANTÓW. Lotnictwo rządowe nie stawia oporu samolotom powstańczym, bombardującym Madryt.

Na froncie katalońskim wojska rządowe poniosły klęskę pod Terruel. Wojska powstańcze zdobyły m. San Ramon, przyczem milicjanci stracili 200 zabitych. W obszarze Talavera trwają gwałtowne walki. Pod San Sebastian wojska gen. Mola po ciężkiej walce zainstalowały radjostację na górze Iguelda. Oddział rządowy, usiłujący wydostać się z Bilbao, został odparty z ciężkiemi stratami.

Madryt, 12. 9. (PAT) Ministerstwo wojny ogłosiło wczoraj o godz. 22-ej nast. komunikat: Akcja naszej artylerji i lotnictwa prowadzona jest nadal w rejonie Oviedo, gdzie wybuchła epidemja gorączki tyfoidalnej, zwiększająca demoralizację garnizonu tego miasta. Wczoraj zmarły 72 osoby. Wielu chłopów i żołnierzy powstańczych ucieka na nasze linje.

Madryt, 12. 9. (PAT) Ksiądz Camarassa, który udał się wczoraj do Alcazaru, wyszedł stamtąd po 2 godzinach i odbył niezwłocznie rozmowę z dowództwem wojsk rządowych, oblegających Alcazar. Ksiądz ten odprawił w Alcazarze mszę św., ochrzcił dwoje dzieci i udzielił komunji kilku osobom. W wypełnieniu misji, powierzonej mu przez władze rządowe, ksiądz zwrócił się do oblężonych, aby pozwolili wyjść kobietom, dzieciom, starcom i zakładnikom. Dowódca powstańców płk. Moscardo odmówił kategorycznie, oświadczając, iż wszyscy oni wolą umrzeć w Alcazarze. Ks. Camarasa dodał, iż Alcazar w środku przedstawia widok o wiele bardziej smutny, niż wyobraźnia ludzka może sobie przedstawić. Zwłoki poległych leżą nie pogrzebane.

Burgos, 12. 9. (PAT) Według komunikatu głównej kwatery 7 samolotów rządowych zostało strąconych w okolicach Talavera, 3 zaś na froncie północnym.

Perpignan, 12. 9. (PAT) Według wiadomości nadeszłych z nad granicy, w mieście Puigcerda komitet anarchistyczny dokonał stracenia wybitnych osobistości po wydaniu łącznego wyroku o rzekomy spisek faszystowski. Wśród rozstrzelanych znajdują się pewien chirurg, dentysta, poborca podatkowy, aptekarz, sekretarz merostwa i właściciel hotelu. Wielu mieszkańców zbiegło do miejscowości francuskich. Dla ochrony granicy władze francuskie wysłały oddziały żandarmerji gwardji ruchomej.

Teneriffa, 12. 9. (PAT) Krążownik „Miguel", który schronił się w porcie Malaga, został opuszczony przez załogę.

Na froncie Guadarrama wojska powstańcze posuwają się naprzód. Wojska rządowe straciły 79 zabitych i pozostawiły na placu boju 4 działa. Koło Trubia koncentracja wojsk rządowych została udaremniona z wielkiemi dla nich stratami. Na froncie Talavera kolumna wojsk rządowych została odrzucona ponad 10 km w kierunku Madrytu.

Wydalony lekarz skarży Ubezpieczalnię o 6.000 odszkodowania

(B.) W Sądzie Pracy toczy się ciekawy proces odszkodowawczy przeciwko Ubezpieczalni Społecznej. Tło sprawy bądź cobądź niecodziennej, przedstawia się tak:

Od roku 1920 pracował w ówczesnej Powiatowej Kasie Chorych w Bóbrce obok Chodorowa lekarz dr. Edward Pelzner. Miał rozległą pracę w całej okolicy. Pracował pozatem społecznie i państwowotwórczo, to też w uznaniu jego zasług, komisarz rządowy Kasy Chorych ofiarował mu żeton pamiątkowy za gorliwą i sumienną pracę. Uroczyste wręczenie tegoż medalu odbyło się dnia 30 listopada 1930 r. w sali rady miejskiej we Lwowie.

Jednakowoż losy ludzkie są niestałe. W roku 1931 Kasa Chorych przemianowana została na Ubezpieczalnię Społeczną. Konsljarz w dalszym ciągu pełnił funkcje lekarza w Chodorowie. Aż dopiero w 1935 r. w czerwcu wypowiedziano mu pracę. Na jego usilne prośby, naczelny lekarz Ubezpieczalni, dr. Falkiewicz przedłużył z nim jeszcze dodatkowo umowę do listopada 1935 r., poczem zwolniono go. Pozbawiony w tak nagły sposób pracy, wystosował przeciwko Ubezpieczalni Społ. skargę, żądając 5.985 zł. odszkodowania. Rozprawa toczyła się onegdaj. Powództwo lekarza popierał adwokat dr. M. Fried, pozwaną Ubezpieczalnię zastępował adwokat dr. Szarowski. Przewodniczył sędzia pracy, Dubiński. W czasie rozprawy przewodniczący wysłuchawszy wniosków obu stron, orzekł, iż analogiczna zupełnie sprawa odszkodowania lekarza przeciwko Ubezpieczalni toczy się obecnie przed Sądem Najwyższym, który rozstrzygnie, czy, lekarz służący początkowo w Kasie Chorych w charakterze lekarza stałego, a następnie kontraktowo zajęty w Ubezpieczalni Społ., nabrał przez swoją wieloletnią służbę praw do ustawowego odszkodowania na wypadek zwolnienia go z pracy, czy też nie

———

22 WAGONÓW WINOGRON ZEBRANO W ZALESZCZYCKIEM

Zaleszczyki, 12. 9. (Tel. wł) Do Zaleszczyk nadeszła wiadomość ze stolicy, że protektorat nad świętem winobrania objął p. premjer Składkowski, zaś w komitecie honorowym przyjęli udział marszałkowie sejmu i senatu pp. Car i Prystor, ministrowie Kasprzycki, Poniatowski, Roman i Bobkowski. Komitet przygotowuje tanie kwatery i aprowizację gości. Sprowadzonych zostanie z okolicy 22 wagonów świeżego zbioru. Pogoda po dwu tygodniowym okresie deszczów ustaliła się i rozpoczęła się słoneczna, słynna w całej Polsce zaleszczycka jesień.

P. Min. Kwiatkowski na Targach Wschodnich

Powszechną uwagę zwróciły na siebie wyroby polskiej fabryki ostrzy do golenia „POLONIA", które jakością swoją wyprzedziły tego rodzaju ostrza nietylko krajowe — ale i zagraniczne.

Pan Wicepremjer Kwiatkowski wyróżnił na XVI Targach Wschodnich stoisko tej fabryki i rozdawał osobiście Swemu otoczeniu reklamowe żyletki marki „POLONIA".

Tegoroczne święto kolejarza

Warszawa, 12. 9. (PAT) Doroczne święto kolejarza, obchodzone w ub. latach kolejno w Katowicach, Stanisławowie i Poznaniu, w roku bież. odbędzie się w Krakowie w dniach 19 i 20 bm.

Fenomen na Targach Wschodnich

Na Targach Wschodnich we Lwowie Pawilon 7-my posiada piękne stoisko fabryka wyrobów kosmetycznych „Pharmachemia" z Bydgoszczy, wł. Mgr. W. Paździerskiego. Stoisko to zwraca uwagę odwiedzających swoją pomysłową i jedyną w swoim rodzaju żywą reklamą skuteczności wyrobów Mgra Paździerskiego, a mianowicie kremu „Halina", którego działanie sprawiło, że demonstrowany chłopiec posiada pół twarzy wyleczoną tym kremem, a pół twarzy w piegach.

P. Mgr. Paździerski brał udział w różnych wystawach międzynarodowych w kraju i zagranicą, jak w Rumunji (na P. W. K), w Londynie, Florencji oraz na Targach Lewantyńskich w Tel-Aviw i uzyskał wszędzie za swoje wyroby złote medale. Wyroby te jako czysto polskie poleca się poparciu kupiectwa polskiego jak i uwadze polskich konsumentów.

Z OPERY.

„Opowieści Hoffmana"

Opera J. Offenbacha Adę Sari.

Sobotnia audycja opery fantastycznej. J. Offenbacha „Opowieści Hoffmana", która zawsze jeszcze cieszy się dużem powodzeniem na wszystkich scenach świata, dla istotnie znacznych swych wartości muzycznych i scenicznych, wzbudziła wśród lwowskiej publiczności ogromne zainteresowanie, czego najlepsym dowodem była wysprzedana i po brzegi wytworną publicznością wypełniona widownia. Niemniej również i występ świetnej śpiewaczki Ady Sari był momentem wysoce emocjonującym.

Niestety jednakże całokształt audycji tej pięknej opery wypadł niespodziewanie słabo — przedstawienie przygotowane było niedostatecznie i niejednolicie, a obsada niektórych mniejszych, chciaż bardzo ważnych partji, stała poniżej poziomu. Braku staranności w przygotowaniu niezdołały uratować istotnie artystycznie wartościowe świadczenia p. Ady Sari, Romana Wragi i Franciszka Bedlewicza.

Największe zainteresowanie obudził występ p. Adi Sari, która odtworzyła dwie postacie a to „Olimpii i Antonii". Strona wokalna partji znakomitej śpiewaczki, nie zdołała wzbudzić entuzjazmu, który zwykle towarzyszył każdemu jej występowi a to z powodu zbyt silnie widocznej niedyspozycji głosowej, której nie udało się zwalczyć. Aktorskie natomiast świadczenia p. Ady Sari posiadały wybitne znamiona subtelnego kunsztu scenicznego. Szczególnie świetną była postać lalki „Olimpji" opracowana z wytwornym smakiem artystycznym. Publiczność składając należne uznanie wielkiej artystce oklaskiwała ją gorąco.

Największy i najzupełniej zasłużony sukces zdobył p. Roman Wraga odtwórca „Lindorfa, Coppelina, Dapertutta i dr. Miracola". Każda z tych postaci zasłużyła na najżywsze pochwały, każda z tych postaci odmienna a jednak jednolitość ich podkreślał artysta świetnie, wspólną wszystkim grozą i zdumieniem. Wstrząsający wprost był „Dr. Miracolo" (kapitalna praca rąk), który śmiało służyć może za wspaniały przykład wysokiego kunsztu aktorskiego. — Świadczenia wokalne p. R. Wragi również zmuszały do gorących oklasków. Głosowo świetnie usposobiony śpiewak fascynował wprost dźwiękiem i potęgą brzmienia, oraz niezwykle szeroką skalą swego pięknego głosu. Stwierdzamy, że znakomity artysta, nietylko imponował, ale również i zmuszał do podziwu dla swej wielkiej sztuki wokalnej i aktorskiej. Śpiewaka abdarzono pięknemi kwiatami.

Bardzo sympatycznie zaprezentował się nasz stary znajomy p. Franciszek Bedlewicz, który ogromnie muzykalnie i subtelnie odśpiewał partję tytułową. Głos jego wprawdzie nie zbyt duży i mocno, posiada jednak wiele ciepła i dźwięku. Doskonała szkoła i rutyna śpiewacza pozwalają na stworzenie zawsze artystycznie poprawnej i wartościowej kreacji. P. Bedlewicza oklaskiwano bardzo serdecznie i niewątpliwie niejednokrotnie jeszcze dane nam będzie słuchać prawdziwie cennych świadczeń tego artysty..

P. E. Kopaczyńska kreując „Juliettę" śpiewała wprawdzie poprawnie, nie zdołała jednak nadać swej kreacji właściwego kolorytu. Rola ta wymaga koniecznie więcej ciepła i temperamentu. Gorący, zmysłowy urok jaki powinna posiadać odtwórczyni „Juliety" nie został w kreacji p. Kopaczyńskiej uwypuklony, przeto i cała rola wypadła mdło i bezbarwnie. Słowa uznania należą się również p. Popowiczównej, która zawsze, choćby i najmniejszą rólkę odtwarza nad wyraz starannie i udatnie. Te same słowa kierujemy również pod adresem p. J. Komanowskiego.

P. L. Bykowski w charakterystycznych epizodach nie utrzymał się na właściwym poziomie. Panowie Jeleński, Hlady i Krawicz, mimo widocznych wysiłków nie potrafili mocniej zainteresować.

Chóry słabo przygotowane — miały jednakże momenty wcale udatne. Słynna „barcarola" nie posiadała właściwego nastroju i czaru.

Reżyserja p. Tarnawskiego wykazała wiele momentów dodatnich, ale także szereg przeoczeń. (Grać na harfie w rękawiczkach nie należy).

Kapelmistrz p. Józef Lehrer dyrygował jak zawsze spokojnie i pewnie. Doświadczony rutynista daje sobie radę i w najtrudniejszych warunkach.

J. WEŁESZCZUK

Wyścigi konne we Lwowie

ZAPISY NA 37 (11) DZIEŃ WYŚCIGÓW — WTOREK DN. 15 B. M.

GONITWA I. Godz. 14: — 900 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. anglo - arabskich. — Dystans około 2.400 m.

Horyń — N. N., Ismael — ż. Bogobowicz, Icar — ż. Olejnik, Rijad — N. N.

GONITWA II. Godz. 14.30: — 800 zł. — Dla 3 l. og. i kl. arabskich. — Dystans około 1.800 m.

Donia — ż. Bogobowicz, Batiar — chł. Kowalski, Orzech — N. N., Ofir — ż. Szyszko, Onyks — N. N., Safar — ż. Janusik.

GONITWA III. Godz. 15: — 500 zł. — (płoty). — Dla 3 l. i st. koni. — Dystans około 2.400 m.

Admonicja — chł. Wierzbicki, Augur — chł. Duńko, Doń — j. Lipiński, Faworyta — N. N., Karta — j. Głowacki, Lennik — p. Wójcicki, Magik — p. Żarczewski.

GONITWA IV. Godz. 15.30: — 800 zł. Dla 2 l. og. i kl. — Dystans około 1.000 m.

Domena — ż. Olejnik, Lady Mole — N. N., Nubia — ż. Kończal, Pantyr — ż. Bogobowicz, Sulimka — N. N., Tęcza II. — N. N., Vestalina — N. N.

GONITWA V. Godz. 16: — 500 zł. — Dla 3 i 4 l. og. i kl. — Dystans około 1.200 m.

Admonicja — N. N., Energja II. — N. N., Brabancja — chł. Dymek, Harcerka — p. Żarczewski, Komar — j. Eljasz II, Peszt — chł. Kucharski, Thalja — j. Kończal II., Toruń — N. N.

GONITWA VI. Godz. 16.30: — 400 zł. Dla 3 l. og. i kl. arabskich. — Dystans około 1.800 m.

Azra — N. N., Bandyta — chł. Kowalski, Certuma — ż. Olejnik, Abu-cheil — chł. Dymek, Donia — N. N., Dalja — N. N., Hamra — N. N., Rumba II. — N. N., Safar — ż. Janusik, Szatan — chł. Kowalski, Zachęta — N. N.

GONITWA VII. Godz. 17: — 1.000 zł. Dla 4 l. i st. og. i kl. arabskich. — Dystans około 2.400 m.

Argus — N. N., Kair — N. N., Lissam — N. N., Incydent — j. Eljasz II, Manitoba — p. Żarczewski (wprost do startu), Menelik — ż. Bogobowicz, Mora — N. N.

TYPY „DZIENNIKA POLSKIEGO":

Gonitwa
1) Rijad, Horyń,
2) Safar, Orzech,
3) Stajnia Wójcika, Karta,
4) Domena, Pantyr, Nubja,
5) Energja II, Peszt, Toruń,
6) Certunia, Abu-Cheil, Azra,
7) Stajnia „Ferdynandów", Manitoba, Incydent.

Giełda

WALUTY

Belgi belgijskie 90.03 — 89.60, dolary amerykańskie 5.32 — 5.29, dolary kanadyjskie 5.31 — 5.28, floreny holenderskie — 361.32 — 359.60, franki francuskie 35.05 — 34.89, franki szwajcarskie 173.44 — 172.60, funty angielskie 26.99 — 26.83, guldeny gdańskie 100.20 — 99.80, korony czeskie — 20.10 — 19.70, korony duńskie 120.39 — 119.55, korony norweskie 135.58 — 134.60, korony szwedzkie 139.10 — 138.15, liry włoskie 36.50 — 34.50, marki fińskie 11.88 — 11.60, marki niemieckie 138.00 — 133.00, — szylingi austrjackie 99.00 — 98.00, marki niemieckie srebrne 149.00 — 144.00.

AKCJE

Bank Polski 130.00, Węgiel 15.50, Lilpop 13.50 — 13.30, Starachowice 35.00.

Tendencja mocna.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poż inwestycyjna 1-sza emisja — 62, druga emisja 63.25, serje drugiej emisji 75.50, 6 proc. poż. dolarowa 64.50, 4 proc. poż. premjowa dolarowa 46.00, 7 proc. poż stabilizacyjna 55.00 — 56.50 ost. drobne.

DEWIZY

Belgja 89.85 — 90.03 — 89.67, Berlin — 213.98 — 212.92, Gdańsk 100.20 — 99.80, — Amsterdam 360.60 — 361.32 — 359.88, — Kopenhaga 120.39 — 119.81, Londyn 26.92 — 26.99 — 26.85, N. Jork czeki 5.31 i jedna czwarta — 5.32 i pół — 5.30, N. Jork kabel 5.31 i pół — 5.32 i trzy czwarte — 5.30 i jedna czwarta, Oslo 135.25 — 135.58 — 134.92, Paryż 34.98 — 35.05 — 34.91, Praga 21.96 — 22.00 —21.92, Sztokholm 138.80 — 139.13 — 138.47, Zurych 173.10 — 173.44 — 172.76, Wiedeń 99.20 — 98.80, Medjolan — 42.00 — 41.80, Helsingfors 11.88 — 11.82, — Montreal 5.31 i pół — 5.29.

Tendencja mocniejsza.

LONDYN. N. Jork 506 i trzy szesnaste, Paryż 76.87, Medjolan 64.31, Bruksela 29.95 i trzy czwarte, Zurych 15.53 i pół, Amsterdam 745 i trzy czwarte, Oslo 19.90, Kopenhaga 22.40, Sztokholm 19.39 i pół, Berlin 12.58.

PARYŻ. N. Jork 15.19, Londyn 76.89, Medjolan 119.35, Belgja 256.62, Zurych 495.00, Amsterdam 1031.00, Praga 62.80, Berlin 610.75.

ZURYCH. N. Jork 306 i siedem ósmych, Londyn 15.54, Paryż 20.20 i jedna czwarta, Medjolan 24.15, Bruksela 51.85, Amsterdam 208.27 i pół, Oslo 78.07 i pół, Kopenhaga 69.37 i pół, Sztokholm 80.12 i pół, Berlin 123.40.

Życie gospodarcze

— Jak się dowiadujemy, obecnie jest opracowywana w przemyśle i rzemiośle specjalna rejestracja, według której dzieli się robotników na poszczególne typy — zależnie od wytrzymałości, zdolności, szybkości orjentacji, znajomości fachu i t. d. Taki podział na grupy przyczyni się w przyszłości do układania taryf opłat za pracę. Ten nowy projekt jest oparty na podobnych rejestracjach zagranicznych.

JÓZEF BIENIASZ 3

WILKI WYJĄ

POWIEŚĆ -

Wieś nie utrzymywała z dworkiem żadnych stosunków. Osiedli w Piławach koloniści mazurscy pilnowali z trudem zdobytej roli i chudoby, pozatem nie obchodziły ich niczyje sprawy. Zresztą do Piławczyka trudno się było dostać. Resztówkę oparkaniono wokół gęstą siatką drucianą, a wzdłuż niej, od strony wewnętrznej rósł tak gęsty żywopłot z głogu, że nawet okiem się do środka nie wcisnął. Żywopłotu nikt nie ścinał, więc wystrzelał wzwyż i wszerz dziko, chaotycznie. tworząc nieprzebyty mur zieleni. Nawet od strony furtki nic nie zobaczył. Żywopłot skręcał w tem miejscu naumyślnie w zakos, tworząc jakby parawan dla oczu ciekawych.

Nikt też nie był ciekaw, co tam porabia jakiś p. Mrozowicki, co przyjechał podobno aż z Warszawy. Chłop się panem interesował jeno o tyle, o ile przyszło płacić podatki. Miał swój zagon, co go żywił, swoje troski i radości. Co mu tam do panów z wielkiego świata!

A choćby o onym Piławczyku nikt jakoś dobrego słowa nie powiedział. Pomijając osobę p. Mrozowickiego, co od ludzi wsiowych stronił, patrzono zezem na resztówkę, która zamiast narodowi na wsi, dostała się w ręce jakichś obieżyświatów, co świętą ziemię jeno marnują, sadząc zielska nikomu nieprzydatne, zamiast chleba. choć w kraju tyle gęb do jedzenia. Wreszcie zielska zielskami. Sadził je ten jakiś dziwak, niech sobie! Wszystko, co z ziemi wyrasta, to dary Boże, ale p. Mrozowicki hodował tam pono różne takie zwierzęta, które nietylko nikomu niepotrzebne, ale nawet życiu ludzkiemu zagrażają. Ignac, choć jąkała i niedorajda, że się z nim trudno było dogadać, napomykał nieraz o tem i owem, gdy czasem w niedzielę zaszedł do karczmy na jednego. Mówił o sowach, puhaczach, o jakichś gadach, a nawet bobrach, co buszują po dworskiej sadzawce z taką swobodą, jakby się znajdowały nie w ludzkiem osiedlu, ale w głębi kniei. Były pono tak oswojone, że przychodziły do ręki. Te niewielkie stworzenia miały cudów dokazywać. Wedle opowiadania Ignaca zbudowały pono na Bystrej, co przepływa przez środek sadzawki, położonej w samym środku resztówki, takie tamy i groble, jakichby nie potrafił żaden cieśla. Z pomocą tych budowli regulowały nawet wodę w rzeczuice.

Juści opowiadań tych słuchano z głębokiem niedowierzanem, ale właśnie dlatego nie miano serca do Piławczyka. Co do gadów, mogły być. Ale żeby zwierzęta umiały tamy budować jak ludzie i wpływać na stan wody w rzece, w to nie chciało się nikomu wierzyć. Nic innego, jeno Ignac łgał jak najęty, bo mu pewno za to płacił ten jakiś p. Mrozowicki.

Swoją drogą owe bajki jąkały tłumaczyły poniekąd niepojętą zagadkę, dlaczego Bystra, która w czas posuchy ledwo się przez wieś sączyła, że i chust wyprać nie było można, wysychała ni stąd ni zowąd na kilka godzin. Albo bywało, że kiedy się najmniej spodziewano, waliła nagle silna fala. Trwało to coprawda krótko. Rzeczułka wyrównywała już w ciągu kilku minut swój normalny poziom, nikomu szkody nie wyrządzając, tylko że nieraz się głowiono nad owemi kaprysami wody. Tak wyglądało, jakby gdzieś w okolicy Piławczyka znajdował się na dnie koryta tajemniczy syfon, który raz wsączał, raz wypluwał nadmiar wody.

Z tych powodów do Piławczyka nie zachodził nikt ze wsi. Poprawdzie nie miano interesu. Jedyny wyjątek stanowił Kuba Pikor, ale ten Piławianinem nie był. Mieszkał milę od wsi w borze, gdzie miał smolarnię, choć naprawdę smoły ani dziegciu nie warzył. Znany był jako latawiec i nieroba, któremu wszystko w głowie, tylko nie robota. Poszedł na lekki chleb i wolał zostać włóczykijem.

Jakoś pod wieczór tego dnia zjawił się Pikor u wójta Sikory. Na plecach miał ten sam worek, skąd wydobywały się ustawiczne piski. Widać nie udało mu się przehandlować tego, co niósł, choć przez kilka godzin kręcił się koło furtki Piławczyka.

— Pochwalony! — mruknął, wchodząc do chałupy wójta.

— Na wieki wieków. Jak się macie Kubo? — przywitała dość nieżyczliwie Sikorzyna, która nie mogła do dziś zapomnieć, że przed rokiem Pikor skradł jej srogiego wilczura, wabiącego się Zagrajem.

— Niczego sobie. Ciepło mi w nogi, bo mi szewc buty podładował — zwierzał się Pikor, pokazując nowe zelówki pod buciskami.

(C. d. n.)

NA KUROPATWY...

Na kuropatwy rozpoczęliśmy polować, dnia 1 września; w dniu tym ustawa łowiecka pozwala już polować na te wierne — naszej ziemi ptaki; — a wierne dlatego, gdyż nawet w czasie najcięższej zimy nie opuszczają swych stron lęgowych. Wolno na nie polować do 1 grudnia; w województwach jednak wileńskiem, nowogrodzkiem, białostockiem, poleskiem i wołyńskiem tylko do 1 listopada. Wyzyskać jednak należy niepewne dnie września — później bowiem, gdy pola pustoszeją — gdy ostatki naci kartoflanej znikają z łanów — kuropatwy stają się lotne. — Trudno je tak podejść, by mieć dogodny strzał — i tylko przygodnie — polując na zające — najczęściej w kociołkach, — myśliwy może strzelić do przelatujących — jak wicher — kur.

Rok bieżący był idealnym dla rozmnoży kuropatw: — łagodna zima i ciepła pogodna wiosna — przyczyniły się do tego, iż starki wyprowadziły młódź zdrowo i niepotrzebowały poraz drugi wysiadywać potomstwa. A rzecz to bardzo ważna, — gdy bowiem pierwszy lęg wynosi nawet i 20 młodych — w drugiem gnieździe starka ma zaledwie kilka jaj.

To też — tegoroczne — ze wszystkich stron Polski sprawozdania o stanie kuropatw — były bardzo dobre — a zwłaszcza z Polski środkowej i Poznańskiego.

To też — łatwo zrozumieć moją radość, gdy na pierwsze dnie września — otrzymałem zaproszenie na polowanie na kuropatwy w okolicy Sandomierza. Urodzajna tu ziemia, słynne ze swej „sandomierki" wielkie obszary ugorów, kartoflisk, łubinu i buraków stwarzają idealne warunki dla hodowli kuropatw i zajęcy. Gdy my — koło Lwowa chwalimy się dziesiątkami strzelanych kuropatw — tu już cyfry idą w setki a nawet w tysiące.

Gdy we wschodniej Małopolsce dobry wyżeł jest konieczny na polowanie na kuropatwy, inaczej bowiem mo na deptać po kartofliskach bez rezultatu i stadka kuropatw pomijać — tu poluje się bez psa — ławą a pies potrzebny jest chyba tylko do wyszukiwania postrzałków. Nie brakło nam jednak psa i rolę aporterki i to doskonale ułożonej — spełniała piękna suka — seterka irlandzka — którą zabraliśmy ze sobą ze Lwowa.

Pod jednym tylko względem nie mieliśmy szczęścia. Polowanie zepsuł nam szalony wicher. Przyczynił on się do tak wielkiej ilości pudeł, — to jest chybionych strzałów iż — jedna kuropatwa kosztowała najmniej 4 strzały. W chwili bowiem zrywania się ze ziemi — kuropatwy dostawały się w siłę wichru a porwane nim — dawały się unosić i zapadały bardzo daleko.

Zanim słów kilka powiem o tem wtorkowem polowaniu, muszę poświęcić kilka uwag wrześniowi i jesieni — to jest — okresowi, w którym polujemy na kuropatwy.

„Wrzesień — to jesień" — mówi W. Pol w swym „Roku myśliwca".

Nasza cudowna, złota jesień, w której słońce coraz niżej swoją kulę toczy, po pustych polach wiatr „babie lato" niesie, na bagnach i jeziorkach zeschła trzcina grać zaczyna — a gromady szpaków, gonione przez jastrzębie, czarne chmurki naśladują.

Las w inną barwę się stroi, mieni tęczą wszelakich kolorów, złoci... srebrzy... czerwienieje...

Głosów i śpiewów na polach coraz mniej, inaczej ryczy wracające z łąk bydło, w gromadę zbite czarne ptactwo koło wsi wrzask podnosi. Po niebie płyną klucze i sznury żurawi i gęsi; opuścił już nas bocian, a inne ptactwo zbiera się, sejmikuje i również gotuje się do odlotu. Pozostaje tylko kuropatwa, ten rdzawo - szary ptak, tak ściśle zrosły z naszemi łanami, łąkami i zrębami. I żadna, choćby najsroższa zima nie zmusi go do przelecenia Karpat; trwa na naszych skibach i pozostaje im wiernym.

Z dniem 1 września myśliwy coraz rzadziej zagląda na stawy i jeziora i brodzi po bagnach, przenosząc nad chłód jesiennej wody — zapach kartoflisk, późnej hreczki i świeżo zoranej roli.

Kuropatwy żyją gromadkami. Ideal nie oddał je na śnieżnej, bezkresowej powłoce Józef Chełmoński na słynnym płótnie zatytułowanym „Kuropatwy w zimie". Widzimy je tam, jak błądzą za żywnością, z główkami pochylonemi ku ziemi, pokrytej grubą warstwą śniegu; niektóre zasypuje już puch śnieżny, który, gdy zacznie szaleć śnieżna zawieja, zagrzebie biedne ptaki na kilka dni bez żywności, bez ratunku.

A gdy pocisną mrozy, wtedy dla kuropatwy niema ocalenia i pomoc ludzka jest konieczna.

Pomoc ta dziwne nieraz formy przybiera. Poczciwy nasz kmiotek otwiera bramę stodoły stojącej na skraju wsi, podsypując ziarno po śniegu aż w pole i tak zwabia całe stado. A gdy już zgłodniałe ptaki znajdą się w stodole, wtedy ukryty wyrostek zamyka nagle drzwi. Rozpoczyna się dzika gonitwa, zakończona kręceniem główek łatwowiernych i wyczerpanych kur.

Za kieliszek wódki, za paczkę tytoniu, wędrują kuropatwy do wiejskiego pachciarza, od niesumiennych kupców zwierzyny i miejski „snob", nieraz w lutym lub w marcu, a więc w czasie ochronnym zajada pieczoną kuropatwę. Stratę ogromną ponosi nasze gospodarstwo łowieckie, bo te same dwie kuropatwy byłyby złożyły już przy końcu kwietnia 15—20 jaj, a z końcem maja głośne „czirińkanie" wy pełniłoby nasze pola w ranki i wieczory.

Im późniejsza jesień, tem trudniejsza sprawa z kuropatwami. Stają się ostrożniejsze, zrywają daleko i lecą kilometrami. Strzelać trzeba grubym śrutem, psa trzymać blisko nóg, ostrożnie zachodząc.

Nie myśliwska to rzecz znaleźć stad ko i ciągle za nim chodzić, dopóki jeszcze jedna kura lata. Strzelając, należy oszczędzać stare koguty, które doskonale można poznać po ciemnem na piersi zabarwieniu w kształcie podkowy. Idealny to ojciec, przezorny stróż stada przed kotem, lisem i jastrzębiem. Żaden ptak bowiem niema tylu wrogów, ile ich właśnie ma kuropatwa.

Tych kilka uwag uważałem za stosowne dodać na marginesie mego polowania w Sandomierskiem.

Ze Lwowa wyjechało nas trzech w poniedziałek t. j. w ostatni dzień sierpnia. Po 250 km. — jeżdzie autem stanęliśmy przed gościnnym dworem w Rożkach — pięknym majątku — położonym kilkanaście km. od Sandomierza. Tu czekała nas smaczna kolacja i wygodny nocleg.

Nazajutrz rano — gdy tylko rosa obeschła — wyszliśmy w pole.

Za kuropatwami w tych okolicach szukać długo nie trzeba; zaraz w pierwszym łanie buraków zaczęły porywać przed nami stadka. Niestety — wicher był tak szalony, iż celne strzały czasami stawały się niemożliwe — a jeśli nawet czasem strzelałem, to strzały — jak to mówią — „Panu Bogu w okno". Kuropatwy szły zdrowo; wicher porywał je i niósł kilometrami; do tego zrywały daleko.

Mimo tego udało nam się strzelić kilkadziesiąt sztuk — nie licząc postrzałków. — Drugiego dnia polowaliśmy w Głazowie, w sąsiednim majątku koło Rożek.

Wicher mimo słonecznej pogody nie zmalał a wynik polowania był identyczny.

Dnia 3 września — w czwartek — polowano w Chwałowicach i Zalesicach; — piękne to dwa majątki — leżące niedaleko Radomia.

Tam już nie byłem uczestnikiem tych polowań — podaję tylko, wynik: — zwyż setka sztuk. Obowiązek zawodowy kazał mi się stawić we Lwowie — do nowej pracy z nowym rokiem szkolnym.

R. WACEK.

Doniosłe znaczenie Polskiego Radja dla belgijskiej Polonji

Znany artysta lwowski, p. Wajda (Szczepko), w jednym ze swych feljetonów zamieszczonych w „Dzienniku Polskim" pisał o swej eskapadzie na prowincję w towarzystwie p. Antoniego Korneckiego, przybyłego z Belgji.

Jak się zdołaliśmy dowiedzieć, p. Kornecki, rodowity lwowianin (z Gródeckiej) przebywa w Belgji stale jako delegat Min. WR i OP a do Lwowa przyjechał na doroczne ćwiczenia wojskowe jako oficer 40 p. p. Rodak nasz jest prezesem Zw. Strzeleckiego na Belgję, instruktorem oświatowym okr. Mons i komendantem tamtejszego hufca harcerskiego oraz prezesem i członkiem honorowym szeregu polskich organizacyj. Za owocną pracę społeczną i oświatową wśród wychodźctwa polskiego w Belgji, jest odznaczony srebrnym medalem zasługi. Korzystając z pobytu p. Korneckiego we Lwowie, zwróciliśmy się do niego, jako do człowieka, który jest niewątpliwie au courant wszystkiego, co dotyczy naszej emigracji w Belgji, z prośbą o informacje o tej emigracji.

P. Kornecki, człowiek młody, sympatyczny, zapalony sportowiec-motocyklista i automobilista (ma w dorobku 65 tys. klm. na motocyklu i 32 tys. klm. autem oraz 3 wypadki szczęśliwie zakończone) zna całą niemal Europę, ale najbardziej kocha swój kraj rodzinny, który też co roku odwiedza. W nagrodę za ofiarną pracę na terenie szkolnictwa pow. lwowskiego, Min. WR i OP wysyła go do Belgji. Praca na terenie Belgji, mówi nam p. Kornecki, jest b. ciężka i zabiera od 12 do 18 godzin dziennie, ale daje za to dużo zadowolenia. Emigracja polska w Belgji (ponad 30.000 — przeważnie górnicy) jest wyrobiona obywatelsko i bardzo patrjotyczna. Dużo tu robi opieka placówek polskich (p. pos. Jackowski i konsul Nagórny), czuwających nad naszym emigrantem, ale dużo też robią nasi emigranci, troszcząc się o to, aby ich dzieci wychowywały się w języku ojczystym.

Specjalnie podkreśla p. Kornecki doniosłe znaczenie audycyj Polskiego Radja, które jest nieraz jedynym łącznikiem emigranta z daleką Polską. Odbiory na silne aparaty są b. dobre, trochę tylko czasami przeszkadza Luksemburg. Z polskich stacyj najlepiej jest słyszana Warszawa, jako jedna z najsilniejszych stacyj w Europie, ale i wszystkie inne stacje polskie słyszy się dobrze. Dodać należy, że radjosłuchacze-emigranci, z których około 50 proc. (młodzież 80 proc.) nie zna Polski, najchętniej właśnie polskich adycyj słucha ją. Kiedy jest jakaś większa audycja polska, do każdego posiadacza radja schodzą się sąsiedzi, aby się nacieszyć polskiem słowem i polską muzyką, pokrzepić się na duchu i rozerwać.

Niektóre audycje, jak przemówienia speakerów w noc wigilijną, transmisje z uroczystości narodowych czy wojskowych robią szalone wrażenie. Starzy górnicy płaczą wtedy przy głośnikach jak małe dzieci i wcale się tych łez nie wstydzą. Największe tu zasługi ma radjostacja warszawska. Bardzo się naszym emigrantom podoba nadawana z naszych stacyj muzyka ludowa a audycje dla Polaków z zagranicy są wśród emigracji belgijskiej bardzo popularne. Stworzenie tych audycyj zostało powitane z radością i uznaniem.

Dwie rzeczy jeszcze pasjonują naszych emigrantów, kończy p. Kornecki: filmy z Kieprą i lwowska „Wesoła Fala", podczas nadawania której głośniki są formalnie oblężone, to też p. K. przywiózł specjalne podziękowanie emigracji i złożył je na ręce p. Budzyńskiego jako kierownika „Wesołej Fali". Niczemby też nie można uradować serc naszych emigrantów jak przedłużeniem tej miłej audycji. W sumie — emigracja polska z polskich audycyj radjowych jest bardzo zadowolona, co więcej, można śmiało powiedzieć — jest niemi zachwycona. Polskie Radjo dobrze służy podtrzymywaniu i krzepieniu polskości za granicami kraju.

(t.)

Cele i zadania Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, powstało w r. 1910 z inicjatywy ociemniałej Hr. Róży Czackiej, która oparła swą działalność ulżenia doli niewidomych na tej podwójnej podstawie: na ugruntowaniu i pogłębieniu w nich wiary, na przygotowaniu ich do użytecznej pracy i umożliwieniu im jej. W tym celu Towarzystwo stworzyło w miejscowości Laski pod Warszawą osiedle dla niewidomych wszelkich kategoryj.

W Laskach — dzieci — począwszy od maleńkich z przedszkola, a skończywszy na dorastającej młodzieży, uczą się, kształcą w rzemiosłach, dostępnych dla niewidomych i w muzyce. Nabierają sił w zdrowych warunkach wiejskiego życia, kształtują dusze w środowisku głębokiej i żywej wiary. — Dorośli znajdują warsztat pracy, starzy troskliwą opiekę.

Opiekę niewidomym daje grupa pracowników Towarzystwa, oddanych sprawie oraz Zgromadzenie SS. Franciszkanek Służebnic Krzyża, specjalnie założone w celu służenia niewidomym.

Dzieło całe, nie posiadające stałych dochodów, żyje i rozwija się z ofiarności publicznej. Cele i zadania Towarzystwa służą niewidomym wszystkich ziem polskich i dlatego zwraca się ono i do społeczeństwa lwowskiego o pomoc w realizacji swych zamierzeń.

Ufamy, że nikt nie przejdzie obojętnie koło puszki kwestarza w dniach 13 i 14-go września, kiedy to Towarzystwo urządza na obszarze całej Rzeczypospolitej zbiórkę na niewidomych.

Wyroby niewidomych z Lasek, można obejrzeć i kupować na Targach Wschodnich.

Wszelkich informacyj udziela biuro ul. Fredry 3, parter, tel. 271-05, gdzie również można nadsyłać ofiary pieniężne i w naturze.

Wiadomości bieżące

15 września 1936

Wtorek

M. B. Bol., Nikodema
Jutro: Kornela
Wschód słońca 5·10
Zachód 17·52

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Wtorek, dnia 15 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Faust" — opera.

TEATR ROZMAITOSCI:

Wtorek, dnia 15 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 23. — „Pani Prezesowa". — Poraz ostatni. — Ceny najniższe.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Nie zapomnij o mnie" w gł. roli tenor włoski Benjamino Gigli.
ATLANTIC: Reprezentacyjny film austrjacki „Rotmistrz von Werffen".
CASINO: „Rose Marie" — Jeanette Macdonald.
CHIMERA: „Mały król".
COLOSSEUM: Nieczynne.
GLORJA: „Doktor X" oraz „Nasi mali marynarze".
GRAŻYNA: I. „Pieśń miłości" z Janem Kiepurą i II. „Rapsodja Bałtyku" — film polski.
KOPERNIK: Charlie Chaplin w „Dzisiejsze Czasy".
MARYSIEŃKA: Charlie Chaplin w „Dzisiejsze Czasy".
METRO: „Dwie sieroty" oraz dodatki.
MUZA: „Będziesz zawsze moją".
PALACE: „Pokusa" — Marlena Dietrich — Gary Cooper.
PAN: „Zaproszenie do walca" z Liljaną Harwey.
PAX: „Rapsodja Bałtyku" — film polski.
RAJ: „Czarna perła".
STYLOWY: „Oczy czarne" i rewja Pilarskiego.
ŚWIT: „Jej ekscelencja babka".
TON: „Samochód Nr. 99" i „Ręce na stole".
UCIECHA: „Tajemnica czarnego pokoju" i rewja.

CYRK STANIEWSKICH przy ul. Pełczyńskiej, godz. 20.30 1 przedstawienie.

FOTOPLASTIKON, pl. Marjacki l. 5. — „WZDŁUŻ DUNAJU".

— TEATR ROZMAITOŚCI — dziś nieczynny. — Jutro we wtorek „Pani Prezesowa".

— KONCERT RADJOWY Z TARGÓW WSCHODNICH. Dziś, we wtorek, o godzinie 16.00, transmituje Polskie Radjo na wszystkie Rozgłośnie koncert z hali Wystawowej „Nasze Lasy" na Targach Wschodnich. Usłyszymy utwory Lautenschlägera, Karasińskiego, Ludomira Różyckiego i innych kompozytorów w wykonaniu orkiestry Tadeusza Seredyńskiego, zespołu rewellersów „Wesoła Piątka" pod dyr. Zb. Lipczyńskiego i znanej śpiewaczki Eugenji Łasowskiej. Conferencierkę prowadzić będzie Wiktor Budzyński.

— TRANSMISJA OPERY „FAUST" Z TEATRU WIELKIEGO. Polskie Radjo transmituje we wtorek, o godzinie 20.00 operę Gounoda „Faust" w następującej obsadzie: Małgorzata — Ada Sari, Faust — Władysław Ladis, Mefisto — Roman Wraga, Walenty — Eug. Mossakowski, Sibel — Walerja Jędrzejewska, Marta — Stefanja Finglerówna, Wagner — Jan Romanowski. Chór i orkiestra.

Polskie Radjo na Targach Wschodnich



Polskie Radjo reprezentowane jest na tegorocznych „Targach Wschodnich" w dwóch pawilonach. W Pawilonie IX. urządzono stoisko, które przyciąga oczy zwiedzających barwnemi rysunkami i modelami, przedstawiającemi działalność polskiej radjofonji. Widnieją tam artystycznie rozmieszczone książki i broszury z dziedziny polskiej literatury radjowej, szereg rysunków symbolizuje poszczególne działy programów radjowych, a oryginalnie pomyślana mapka plastyczna przedstawia nam moc i zasięg rozgłośni polskiej. Na mapce tej wielkie stosunkowo koło z napisem „Lwów 50 KW." przypomina, że moc i zasięg lwowskiej stacji nadawczej zostały ostatnio tak powiększone, że audycje rozgłośni lwowskiej docierają do posiadaczy aparatów detektorowych w najdalszych nawet zakątkach południowo-wschodniej połaci naszego kraju. Kilku barwnemi linjami i rysunkami rzucony został na tło stoiska schemat nadawania i odbioru audycji. Wszystko to wraz z modelem nowoczesnej anteny nadawczej i fotografjami dyrekcji Polskiego Radja oraz zespołu Rozgłośni tworzy piękną całość.

Tłumy zwiedzających Targi Wschodnie gromadzą się również w Pawilonie XII, gdzie w hali wystawowej „Nasze Lasy" zespoły artystyczne Rozgłośni Lwowskiej nadają koncerty w godzinach południowych i wieczornych.

„Koło Młodych" Związku Obrońców Lwowa

Na ostatniem posiedzeniu Rady Zawiadowczej Związku Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. uchwalono zorganizować przy Związku „Koło Młodych".

Do „Koła Młodych" mogą należeć dzieci członków Związku O. L. w wieku od 10 do 18 lat.

Zadaniem Koła będzie: 1) krzewienie i utrzymywanie wśród młodzieży szczytnej tradycji Obrońców Lwowa; 2) przysposabianie do życia i działalności społecznej; 3) przysposabianie do prac w obronie narodowej; 4) umożliwienie korzystanie ze sportów, obozów letnich, wycieczek krajoznawczych, imprez, zabaw itp. organizowanych w porozumieniu z innemi organizacjami społeczenemi; 5) niesienie koniecznej pomocy materjalnej.

Zapisy przyjmuje Sekretarjat Związku O. L., Lwów, ul. Rutowskiego 11, II p., do dnia 1 października br. w godzinach od 10—13 i od 18—21. Otwarcie „Koła Młodych" nastąpi po zgłoszeniu dostatecznej ilości młodzieży. Bliższe informacje udziela Sekretarjat Związku O. L.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Generał Zulauf Juljusz, dow. dyw. z małżonką, Czarkowski Golejewski Wiktor, wł. dóbr — Janówka Jaźwiński Teofil, wł. dóbr — Ślepkowo, Krasicki Zygmunt, delegat izby rolnicz. — Chołowiec, Podoski Eugeniusz — Brześć n. Bugiem, Dr. Sethalerowa Stefania — Żydaczów, Krzeczunowicz Leon, wł. dóbr — Jaryczów, Gołębski Roman, ziemianin — Kramolesie, Turzański Eustachy, ziemianin — Kurzany, Inż. Makulski Tadeusz — Kraków, Rzewuski Kazimierz z rodziną — Zamość, Bdułtowski Konstanty, senator — Czernichów Górny, Harmata Stanisław, starosta — Stryj, Łazarski Kazimierz, starosta — Sierdz, Twardowski Jan — Sieradz, Inż. Zarzycki Zbigniew — Katowice, Pułk. hr. Komorowski Tadeusz, dow. pułku — Trembowla, Armatys Kazimierz z małżonką — Stanisławów, Krzystek Jan, kupiec — Sosnowiec, Inż. Macalik Ferdynand, rolnik — Praga, Inż. Kress K., rolnik — Praga, Inż. Drozdowicz Michał — Katowice, Kühn Kazimierz, naczelnik — Warszawa, Jaroszyński Marjan, minister — Warszawa, Korsak Władysław, minister — Warszawa, Baron Borck Prek Xawery — Rawa, Kobuk Władysław, prezydent miasta — Borysław, Sarnecki Hieronim, insp. lasów — Dolina, Górski Antoni, przemysłowiec — Biała, Kranc Michał, przemysłowiec z małżonką — Warszawa, Inż. Zandel Adolf — Warszawa, Kintzi Henryk, wł. dóbr z rodziną — Remenów, Branny Franciszek, dyrektor — Warszawa, Dr. Dobraniecki Kazimierz, adwokat — Łódź, — Inż. Romankiewicz Andrzej, leśnik — Perehińsko, Hr. Sapieha Andrzej, wł. dóbr — Żurawica, Fangor Romuald, wł. dóbr — Świdnica, Inż. Wiśniewski Stefan, rolnik — Warszawa, Inż. Rumber Milos — Hradec, — Inż. Klimes Fr. — Brno, Inż. Krasny Jan — Roztoky, Le Grand Pierre — Praga, Inż. Windholz E. — Bratisława, Inż. Osadca Bruno — Olmütz, Hadrichh G. — Leitmeritz, Schlegl Józef, kupiec — Wiedeń.

— OFIARNOŚĆ NAUCZYCIELSTWA POWIATU LWOWSKIEGO. W ostatnich dniach odbyła się konferencja nauczycielstwa obwodu lwowskiego z powiatu bobreckiego, lwowskiego i żółkiewskiego pod przewodnictwem inspektora szkolnego Furmankiewicza.

Na konferencji omawiano szereg spraw szkolnych. Poruszono i kwestję budżetów szkolnych, które w ostatnich miesiącach zostały przez gminy bardzo uszczuplone, a nawet w niektórych wypadkach zupełnie nie wypłacone.

W czasie odczytywania zarządzenia premiera Składkowskiego o oddawaniu czci i szacunku Naczelnemu Wodzowi Gener. Rydz-Śmigłemu, nauczycielstwo uznając potrzebę wzmocnienia silnej armji, postanowiło, oprócz stałego opodatkowania się, ufundować samolot szkolny na cele wojskowe.

Patrjotyczny i szlachetny czyn nauczycielstwa obwodu lwowskiego, powinien znaleźć innych naśladowców, bo tylko przez wysiłek całego społeczeństwa, możemy być spokojni o granice naszego Państwa.

Jedziemy do Zaleszczyk na „Winobranie"

Zaleszczyki są miejscowością o wyjątkowym w Polsce klimacie. Wiosna zaczyna się wcześniej o przeszło 3 tygodnie, w lecie średnia ciepłota wynosi około 30 st., jesień jest wyjątkowo ciepła i pogodna a zima zawsze bardzo łagodna.

Dzięki temu klimatowi, zaleszczycki półwysep jest niezwykle uroczy, a jesienią staje się jednym wielkim sadem pełnych rzadkich południowych owoców, jak morele, brzoskwinie, kawony, melony i winogrona.

Dostatek tych owoców stwarza ich taniość i pozwala na przeprowadzenie tanim kosztem, odpowiednich kuracji owocowych.

Przez znakomite kąpiele rzeczne i słoneczne na plaży, Zaleszczyki zbliżają się do kąpielisk czarnomorskich lub adrjatyckich. Wyjątkowe te warunki ściągają co roku falę letników i kuracjuszów. Zaleszczyki cieszą się również specjalnie liczną frekwencją w jesieni, gdyż o tej porze roku są właściwie jedyną miejscowością w Polsce, gdzie można przebywać bez obawy niespodzianek ze strony klimatu.

Ogromną atrakcją Zaleszczyk są wycieczki, obfitujące w przepiękne widoki i ciekawe zabytki okolicy, które można odbywać w ciągu jednego dnia.

Za przepustką starostwa można również przeprawić się koło uszkodzonego mostu kolejowego do Rumunji, do miejscowości Kreszczatyk, skąd roztacza się niezrównany widok na miasto i okolice.

Obecnie w czasie „Obchodu Winobrania", tj. od 15—27 bm., na podstawie kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki, obowiązywać będą 66 proc. ulgi kolejowe do Zaleszczyk, oraz zupełne zwolnienie z taksy klimatycznej.

Tragiczny wypadek na polowaniu

Z Warszawy donoszą:

Na terenie majątku Bogusławice pow. konińskiego, przybyły na polowanie Zygmunt Karsch z Łodzi, wręczył w pewnym momencie siedzącemu na bryczce Ryszardowi Kruszewskiemu dubeltówkę. Po upływie kilku minut Kruszewski mimowoli spowodował wystrzał, przyczem nabój trafił w udo administratora majątku, Jana Króla. Wskutek upływu krwi Król zmarł po kilkunastu minutach.

Kruszewski, który siedział do Króla tyłem nie potrafi wytłumaczyć, w jaki sposób spowodował wystrzał.

Katastrofa dwupłatowca pod Złoczowem

Donoszą ze Złoczowa:

Dnia 10 b. m. wydarzyła się w Nowosiółce, pow. Złoczów, katastrofa dwupłatowca, który najechał na linę balonu, stojącego na uwięzi. Znajdujący się na pokładzie samolotu pilot Wolski, poniósł śmierć na miejscu, zaś obserwator Dudzik zmarł w drodze do szpitala. Samolot został poważnie uszkodzony. sb.

— KONSULAT NIDERLANDZKI OSTRZEGA. Z konsulatu niderlandzkiego we Lwowie, otrzymaliśmy następujące pismo celem ogłoszenia.

Z uwagi na skargi osób, które przy zakupnie cebulek kwiatowych w pewnych reklamujących się w dziennikach handlarzy holenderskich poniosły szkody, ostrzega się przed zawieraniem takich transakcyj bez uprzedniego zasięgnięcia informacyj o sprzedającej firmie bądź w Ministerstwie Rolnictwa i Rybołowstwa (Departamant van Landbouw en Vischerijen) w Hadze, bądź w miejscowym Konsulacie holenderskim. (—) Konsul niderlandzki.

— ZJAZD DYREKTORÓW IZB ROLNICZYCH. W poniedziałek nastąpiło we Lwowie otwarcie zjazdu dyrektorów Izb Rolniczych. Poza tym odbywają się zjazdy: leśników z całej Polski i zjazd inspektorów hodowlanych Izb Rolniczych.

— SZCZEGÓŁOWY PROGRAM WINOBRANIA W ZALESZCZYKACH. — Uroczystości i imprezy, związane z winobraniem w Zaleszczykach, rozpoczynają się we wtorek, dnia 15 b. m. W tym dniu nastąpi otwarcie wystawy owoców w Państwowym Zakładzie Ogrodniczym w Zaleszczykach. Dnia 16 b. m. otwarta zostanie wystawa przemysłu ludowego i wystawa krajobrazu podolskiego w budynku Szkoły powszechnej. Dnia 17 b. m. odbędzie się zwiedzanie winnic i sadów w powiecie buczackim. Dnia 18 b. m. nastąpi spływ kajaków na Dniestrze, a dnia następnego zawody pływackie i kajakowe na plaży słonecznej.

W niedzielę, dnia 20 b. m. po nabożeństwie w kościele parafjalnym, odbędzie się pochód drużyn z wieńcami z winnic czterech powiatów, połączony z pokazem strojów i tańców ludowych na placu Wyścigowym obok koszar. Dzień 21 i 22 b. m. poświęcony jest zwiedzaniu winnic, sadów i plantacyj tytoniu w powiecie borszczowskim. Dnia 23 b. m. pokaz tańców i chórów ludowych na plaży słonecznej. Dnia 24 i 25 b. m. odbędzie się zwiedzanie winnic, sadów i plantacyj tytoniu w powiecie czortkowskim. Dnia 26 b. m. „Noc nad Dniestrem" na plaży słonecznej. Dnia 27 b. m. zawody i popisy konne.

REWJA MÓD PARYSKICH I WIEDEŃSKICH

W sali Teatru Rozmaitości odbył się w ubiegły piątek pokaz najnowszych modeli, prezentowanych przez wiedeńską firmę „Wiener Modellgesellschaft". Otwarcia rewji dokonał dyr. Izby handlowo-przemysłowej Jasiński, poczem wice-prezes Izby rękodzielniczej Hornung, powitał przedstawicieli wiedeńskiego przemysłu konfekcyjnego. — Pokaz modeli na bieżący sezon, zorjentował zebrane na sali mistrzynie sztuki krawieckiej w obecnych kierunkach mody paryskiej i wiedeńskiej, oszczędzając im kosztownych wyjazdów zagranicę. Kreacje, demonstrowane na zgrabnych modelkach, były przez zebranych gorąco oklaskiwane.

ZBIÓRKA PODOFICERÓW REZERWY. Zarząd Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. we Lwowie zawiadamia swych członków i sympatyków, że dnia 15 bm. o godzinie 19.30 odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Kurkowej 12 (koszary Gwardyi Narodowej) odczyt prelegenta Okr. Urzędu WF i PW p. t. „Państwowa Odznaka Honorowa" i „Zdrowy Obywatel a Państwo".

OSZUŚCI PODSZYWAJĄ SIĘ POD MASKĘ PODOFICERÓW. Zarząd Okręgu Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy we Lwowie przestrzega społeczeństwo przed dwoma osobnikami z Warszawy a to niejakim Skoczeniem i Smoleńskim, którzy grasują we Lwowie i okolicy i sprzedają podobizny Marszałka Piłsudskiego i Gen. Dyw. Rydza-Śmigłego, pobierając za nie różne kwoty rzekomo na fundusz Związku Podoficerów Rezerwy, co nie jest zgodne z prawdą, ponieważ Związek Podoficerów wogóle imprezy takiej nie prowadzi. — W razie zgłoszenia się wymienionych, należy oddać ich w ręce Policji Państwowej.

ARESZTOWANIE TOKARZA-MECHANIKA

(a) Do aresztów policyjnych odstawiony został w dniu wczorajszym Józef Zagrodnik, liczący 29 lat, tokarz-mechanik, zamieszkały w Laszkach Murowanych, przytrzymany pod zarzutem kradzieży na szkodę Antoniego Janki, dokonanej w kawiarni „Grand".

MAJACZENIA PO NOCNEJ LIBACJI

(a) Nad ranem przybył do komisarjatu policyjnego Michał Lesyk, liczący 45 lat, kierownik budowlany (ul. św. Kingi 14) i rozsnuł przed dyżurnym fantastyczną opowieść. Oto, gdy o godz. 3-ciej nad ranem w towarzystwie robotnika Jana Pituły wyszedł z kawiarni „Grand" przy ul. Skarbkowskiej 1, napadł na niego koło gmachu Teatru Wielkiego jakiś osobnik i wyciągnął mu z kieszeni 170 zł. a rzuciwszy słowa: „pamiętaj, jak jestem Hau i nikogo nie boję się!" — szybko oddalił się. Ponieważ dyżurnemu opowieść ta wydała się podejrzaną ze względu na to, iż donoszący znachodził się w stanie zupełnego opilstwa, przeto polecił mu słusznie zgłosić się w komisarjacie, gdy po nocnej libacji otrzeźwieje. I Lesyk więcej nie zgłosił się.

Miasta małopolskie na straży Narodu i Państwa

Depesza hołdownicza 120 delegatów do gen. Rydz-Śmigłego

(K). W ub. sobotę w sali lwowskiej Rady Miejskiej rozpoczął się przy udziale około 120 delegatów, reprezentujących około 60 miast, VII. Zjazd Delegatów miast małopolskich zrzeszonych w Związku Miast Mał. we Lwowie. Zjazd zagaił prezydent m. Lwowa dr. St. Ostrowski, który powitał przedstawiciela p. Wojewody w osobie nacz. Teyszerskiego i przybyłych na Zjazd uczestników.

Po uchwaleniu regulaminu obrad przystąpiono do wyboru prezydjum Zjazdu i komisyj, których skład ustalony został następująco: przewodniczący dr. St. Klimecki, wiceprezydent Krakowa, zastępcy: prezydent Widacki z Tarnopola i prez. Wierzbiański ze Śniatyna. Na sekretarzy powołano p. Rożena-Jaksę z Chodorowa i p. dr. Golczewskiego z Oświęcimia.

Po objęciu przewodnictwa dr. Klimecki zaproponował wysłanie depesz do P. Prezydenta Rzeczypospolitej z wyrazami hołdu i czci, do P. Gen. Inspektora Sił Zbrojnych gen. Edwarda Śmigłego Rydza, zapewniającą, że miasta małopolskie skupiają się około Jego Osoby, jako Wodza Narodu i wreszcie do P. Ministra Spraw Wewn. gen. Sławoja-Składkowskiego z zapewnieniem, że miasta małopolskie gotowe są spełnić swe obowiązki dla dobra Państwa i Narodu pod Jego przewodnictwem. Zebrani propozycję przyjęli przez aklamację.

Następnie dokonano wyboru całego szeregu komisyj, które przedłożą na podstawie referatów odpowiednie wnioski i rezolucje. Obradom przysłuchują się przedstawiciele Lwowskiej Izby Inżynierskiej i Lwowskiego Tow. Politechnicznego.

Jako pierwszy wygłosił referat godzinny radny m. Lwowa prof. dr. Tadeusz Bigo na temat „Zagadnienia dokształcania pracowników miejskich".

Referat drugi, dotyczący udziału państwa i gmin w kosztach opieki społecznej, wygłosił dr. Norbert Michalewicz.

Na temat udziału miast w czteroletnim planie robót inwestycyjnych wygłosił referat p. Zbrożyna ze Związku Miast w Warszawie.

Nader ciekawe wywody, dotyczące piekącego zagadnienia pomiarowo-regulacyjnego miast wygłosił p. inż. Ignacy Kinel, który postawił wniosek stworzenia „Spółki pomiarowej".

Z powodu nieobecności dyr. Pozowskiego, który miał mówić o aktualnych zagadnieniach z zakresu samorządu terytorjalnego, kilka uwag na ten temat rzucił zastępczo p. Zbrożyna.

Nad referatami wywiązała się dyskusja, w której zabrali głos pos. Gdula z Chrzanowa i burmistrz Sanojca z Kołomyji. Dalszy ciąg dyskusji odroczono na godziny popołudniowe. Następnie uczestnicy Zjazdu udali się na zwiedzanie „Targów Wschodnich".

W godzinach popołudniowych wygłoszony został przez dr. Kurzrocka z Chodorowa referat na temat zwalczania włóczęgostwa i żebractwa.

O godzinie 18-tej prez. dr. Ostrowski przyjmował członków Zjazdu herbatką a obrady w komisjach zakończyły pierwszy dzień prac.

Bardziej szczegółowy opis zjazdu podamy w numerze wtorkowym.



Członkowie czerwonej milicji, którzy zdołali się ocalić w straszliwej bitwie pod Irunem, obserwują z francuskiego brzegu płonące zgliszcza zbombardowanego miasta.

Krwawa zemsta matki

Piszą z Warszawy:

Na ul. Brzeskiej na Pradze popełniona została późnym wieczorem krwawa zbrodnia.

Przed restauracją przy ul. Brzeskiej nr. 5 stał 21-letni lakiernik Józef Żurek, rozmawiając z jakąś kobietą, trzymającą dziecko na ręku.

Po chwili podeszła do nich starsza kobieta i oparłszy rękę na ramieniu rozmawiającej z Żurkiem, zasypała go gradem kul rewolwerowych. Młody człowiek, trafiony w pierś i udo, runął na ziemię.

Na odgłos strzałów wybiegło z restauracji kilka osób, odbierając zabójczyni rewolwer, która nie broniła się, ani nie zamierzała uciekać. Nadbiegł również posterunkowy, wzywając pogotowie.

Ciężko rannego Żurka przewieziono do szpitala Przem. Pańskiego i poddano natychmiastowej operacji wyjęcia kul. Stan jego jest beznadziejny.

Żurek, mając jakieś osobiste porachunki z 19-letnim Józefem Działyńskim, pobił go ciężko przed trzema dniami. Matka chłopca, 46-letnia Helena, zaprzysięgła zemstę napastnikowi. Uzbrojona w rewolwer, przez trzy dni chodziła po całej Pradze, szukając Żurka.

Dziecko spadło z 5 piętra

Donoszą z Warszawy:

Na Pradze wydarzył się tragiczny wypadek, spowodowany brakiem dozoru nad dziećmi.

Przy ul. Wileńskiej 27, zajmuje na 5 piętrze jednopokojowe mieszkanie z żoną i sześciorgiem dzieci, woźnica Abram Rozenberg.

Wczoraj rano Rozenberg jak zwykle poszedł do pracy, jego żona zaś z jednym z dzieci do dentysty, zamykając pozostałe w mieszkaniu na klucz.

W czasie zabawy, 4-letni Jojne wdrapał się na parapet otwartego okna i straciwszy równowagę, spadł na podwórze. Na skutek odniesionych obrażeń wewnętrznych i pęknięcia czaszki, śmierć dziecka nastąpiła momentalnie.

(a) NIBY WYNAJMOWALI MIESZKANIE. Do mieszkania Sternberga Maksa przy ul. Ossolińskich 6 przybył wczoraj jakiś mężczyzna w towarzystwie kobiety celem wynajmu mieszkania, a gdy kobieta owa zajęta była rozmową z wymienionym, mężczyzna skradł złoty damski zegarek.

GDY KANAŁ PRZED KAMIENICĄ NIE JEST NAKRYTY...

(a) Ul. Kalecza przechodziła wczoraj wieczorem Marja Hedowa, która przed kamienicą nr. 4 wpadła do otwartego kanału, który nie był zakryty. Doznała potłuczeń na całem ciele i opatrzona zotała przez lekarza Pogotowia ratunkowego.

WOJSKOWY MOTOCYKLISTA W ZDERZENIU Z WOZEM WIEJSKIM

(a) Około godz. 6 wieczorem przejeżdżał ul. Kochanowskiego motocykl wojskowy, prowadzony przez żołnierza nieustalonego na razie nazwiska. W pewnej chwili zaczepił ów żołnierz o wóz wiejski a wypadłszy z motocykla doznał złamania nogi. Zawezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala wojskowego.

WYSTĘP STRAJKUJĄCYCH ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH

(a) Stanisław Sadoczyński, właściciel piekarni „Sokół" (ul. Niecała 7) zawiadomił policję, że gdy woźnica jego piekarni, Marjan Jurkiewicz, przejeżdżał wczoraj o godz. 5-tej rano ul. Batorego, opadło go sześciu robotników piekarskich z niejakim Lipą Gleicherem f. Linkenwurmem na czele a po rozbiciu kłódki, usiłowało przewrócić wóz. Napastnicy wyrwali następnie woźnicy lejce z ręki, usunęli go z wodu a sami jeździli po Rynku przez przeciąg dwu godzin. Dopiero, gdy jakiś przechodzień zamierzał wezwać posterunkowych, robotnicy ci zbiegli.

LWOWSCY KASIARZE PRZY ROBOCIE

(a) Wczorajszej nocy nieznani sprawcy włamali się do kancelarji Szkoły Handlowej TSH przy ul. Franciszkańskiej 9, dokąd przedostali się z podwórza Tow. „Gwiazda". Sprawcy rozpruli kasę systemem fartuszkowym, poczem zabrali 1.080 zł., obligacje pożyczki inwestycyjnej na 700 zł., oraz monety srebrne i złote łącznej wartości 2000 zł.

(a) ZAMACH SAMOBÓJCZY. Do szpitala powszechnego przywieziono wczoraj 21-letnią Kazimierę Kostynek (ul. Szkarpowa 3), która z nieznanych bliżej powodów usiłowała zatruć się gazem świetlnym.

(a) KRWAWA KŁÓTNIA W SZYNKU. W szynku „Przednowek" wywiązała się wczoraj kłótnia pomiędzy Zygmuntem Służańskim (ul. Rycerska 20) a Michałem Paluchem, którego przeciwnik zranił nożem w twarz.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Z Tarnopola

50-LECIE KAPŁAŃSTWA KS. ARCYBISKUPA TWARDOWSKIEGO obchodzone będzie w Tarnopolu z szczególną uroczystością. Komitet obchodu odbył dnia 12 bm. inauguracyjne posiedzenie, na którym ustalono program uroczystości.

IZBA SKARBOWA W TARNOPOLU NIE ROZPOCZNIE URZĘDOWANIA w październiku br., ponieważ, jak nas dochodzą wieści, wyłonić się miały w ostatniej chwili nieznane narazie w szczegółach trudności, które mogą nawet zmienić decyzję władz centralnych.

Z Jarosławia

NIE WOLNO NAPADAĆ URZĘDNIKÓW. Na wokandzie Sądu okręgowego w Przemyślu na sesji wyjazdowej w Jarosławiu, przewinie się niebawem ciekawa rozprawa przeciw Benzionowi Prinzowi z Jarosławia i Józefowi Bienenstockowi z Kamienicy pow. Bielsko. Obwinieni będą odpowiadać za pobicie Andrzeja Naleśniaka podczas pełnienia służby dozorcy hali targowej w Jarosławiu.

Z Kołomyji

TAJEMNICZY RABUŚ. Nieznany osobnik zapukał do okna Mikołaja Geczeniuka, starca 81-letniego z Rusowa p. Śniatyn. Gdy Mikołaj wpuścił nieznanego do mieszkania, ten uchwycił starca za rękę, zażądał pieniędzy. Na krzyk jednak żony Mikołaja, Tykieny, tajemniczy osobnik zbiegł.

SKRADLI SKÓRĘ Z KROWY. Nieznani sprawcy na pastwisku Zabie-Chodak zarznęli 2 krowy. Skórę z obu krów zdjęli i zabrali, pozostawiając mięso. Szkodę ponosi Arnold Gold.

Z Buczacza

NAPAD. Na powracających z Buczacza handlarzy koni A. Abrahama, Bensjona Horna i Z. Frenkla, napadli we Wojciechówce obok Pilawy, Stanisław Moroz, Władysław Szandurski i Hulas Władysław, wszyscy z Dźwinogrodu. Pierwszy z nich uzbrojony był w nóż długości 25 cm., drugi w widły a trzeci w kij. Zatrzymali konie i zażądali wydania pieniędzy, grożąc śmiercią. Bensjon Horn dał napastnikom całą posiadaną gotówkę w wysokości 1 zł., poczem napastnicy zbiegli. Policja, po przeprowadzeniu energicznego śledztwa, ujęła sprawców, których odstawiła do sądu w Buczaczu.

ZŁÓŻ DATEK NA F. O. N.!

OTTO SOYKA

AKTA T.

3

— Słucham, jestem do twojej dyspozycji.

Stachowicz złożył mu krótkie, rzeczowe sprawozdanie z faktów, stanowiących zawiązek sprawy Trosta. Opowiadał żywo i z widocznem podnieceniem.

Ryszard Trost mieszkał od pięciu lat we własnej willi na przedmieściu. Bank jego mieścił się w dzielnicy handlowej, ale nie odwiedzał go prawie nigdy. Zato willa była zaopatrzona we wszelkie najnowocześniejsze urządzenia, umożliwiające szybkie i wygodne porozumiewanie się z bankiem. Trost miał do dyspozycji własną, oddzielną linję telefoniczną, a w określonych godzinach szefowie wydziałów podawali przez mikrofon szczegółowe raporty. Nigdy nie było wiadomo, czy raportów tych słucha szef, czy jego osobista sekretarka, jedyna zresztą siła pomocnicza, będąca z nim w bezpośrednich stosunkach — wszelkie komunikaty i raporty utrwalane były bowiem na specjalnie przygotowanej płycie dyktafonu i Trost wysłuchiwał ich wówczas, kiedy to uznał za stosowne. Audjencyj osobistych w sprawach handlowych z zasady nie udzielał.

Charakter osobisty posiadały w jego życiu wyłącznie przygody z kobietami. Plotki na ten temat obiegały od lat całe miasto. I właśnie w ostatnich czasach pojawiła się na horyzoncie pewna dama — nazwiska nie mógł sobie dziennikarz przypomnieć — za którą Trost pojechał do Budapesztu, gdzie rozegrał się ów sławetny spór, zakończony pojedynkiem.

— Pani von Kameny — wtrącił Jerzy Horyński, kiedy Stachowicz doszedł do tego punktu.

— Tak, właśnie ona! — Dziennikarz z podziwem spojrzał na przyjaciela.

Trost, który zbliżał się już do sześćdziesiątki, ogarnięty był niepohamowaną żądzą użycia. Miał wrogów, mnóstwo wrogów, zarówno w życiu prywatnem, jak i w interesach. To i owo mogło mieć związek ze straszliwem wydarzeniem dzisiejszej nocy, naturalnie pod warunkiem, że inspektor Gałązka nie miał racji i zabójstwo Trosta było czemś innem, niż pospolitem przestępstwem.

— Więc to było tak! — Młody reporter wpadł w prawdziwy ferwor. — Bezpośrednią styczność z Trostem miał z pośród służby jeden tylko kamerdyner Wrzosek. Tylko jemu wolno było wchodzić do prywatnych apartamentów bankiera, on również towarzyszył mu zazwyczaj w podróżach. Wrzosek znał dokładnie wszystkie przyzwyczajenia Trosta, służył bowiem u niego przeszło dziesięć lat. Niestety, jest to człowiek bardzo skryty, a może istotnie nic wie o niczem.

Dziś punktualnie o godzinie dziesiątej, Wrzosek miał przynieść bankierowi śniadanie. Ponieważ nie zastał go już w sypialni, zdecydował się zapukać do gabinetu — co to za gabinet! Powiadam ci prawdziwa sala tańca! — Skoro nie otrzymał odpowiedzi, zajrzał przez dziurkę od klucza, wszedł... no i tak dalej. On właśnie zaalarmował policję.

Prócz Wrzoska mieszka jeszcze w willi służba, przed oblicze pańskie z reguły nie dopuszczana, a nad parkiem czuwa młoda para małżeńska, która mieszka w oddzielnym domku. Nikt nie dostrzegł ani nie dosłyszał nic podejrzanego. Czym ci już wspomniał, że Trost bawił ostatnio w podróży i dopiero dziś w nocy wrócił z Wrzoskiem?

— Nie, nie wspomniałeś mi o tem ani słowem.

— Otóż tak, wrócił wprost z Paryża. Zresztą, może zatrzymał się gdzieś w drodze, w każdym razie przybył pociągiem paryskim o godzinie dwudziestej trzeciej trzydzieści. Z dworca pojechał taksówką. Prywatne jego auto stoi w garażu i nie było zamówione do pociągu. Czy nie wygląda to tak, jakgdyby usiłował zachować swój powrót w tajemnicy? Kazał Wrzoskowi przynieść śniadanie o godzinie dziesiątej, i służący znalazł go bez życia. Kasa pancerna była rozpruta.

— Czy wiadomo już, co padło łupem bandytów?

— Jeszcze nie! Wyjaśnień w tej kwestji będzie mogła prawdopodobnie udzielić panna Marta Troczyńska... — urwał na moment, widząc pytające spojrzenie Horyńskiego — wybacz, że opowiadam tak chaotycznie, Marta Troczyńska to prywatna sekretarka Trosta, jedyna osoba, z którą współpracował, której dyktował korespondencję i która w jego imieniu udzielała poleceń oraz przyjmowała raporty. Będzie przesłuchana jeszcze dzisiejszego popołudnia. Nie wiedziała o powrocie szefa i z tego powodu nie można jej było odnaleźć.

(C. d. n.).



CIEKAWA KSIĄŻKA

„program radjowy“

WTOREK, DNIA 15 WRZEŚNIA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.33 Gimnastyka. — 6.50 Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 (Lw.) Program na dzisiaj. — 7.35 (Lw.) Parę informacyj. 7.40 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół: „Idzie polem wrzesień“ — obrazek słuchowiskowy. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Z polskiej niwy — płyty). 12.13 Dziennik południowy. — 12.23 Koncert w wykonaniu Zespołu Niny Mańskiej. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 14.30 (Lw.) Melodje różne — (płyty). 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Skrzynka P. K. O. 16.00 (Lw.) Koncert z hali wystawowej „Nasze Lasy“ na Targach Wschodnich. Wykonawcy: Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego, „Wesoła Piątka“ pod dyr. Zb. Lipczyńskiego, Eugenia Łasowska — śpiew. Konferensierka — Wiktor Budzyńskie. 16.45 „Henryk Dąbrowski i Legjony“ — odczyt. 17.00 Utwory Roberta Schumanna — płyty. 17.50 „Wulkany polskie“ — pogadanka. 18.00 (Lw.) Silva Rerum. 18.05 (Lw.) Skrzynka dla dzieci w opracowaniu Cioci Ady. 18.15 (Lw.) Charles Kulmann — (płyty). 18.25 (Lw.) „Zagadnienie mleka w Polsce“ (na marginesie „Tygodnia spożycia mleka w Polsce“) — wygłosi prof. Stanisław Niemczycki. 18.35 (Lw.) Program na jutro. 18.40 (Lw.) Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert w wykonaniu Zespołu Smyczkowego Symfonicznej Orkiestry P. R. 20.00 (Lw.) „Faust“ — opera w 4-ch aktach Charles Gounod'a — transmisja z Teatru Wielkiego. 23.35 Zakończenia audycyj (lokalnie).

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekscie od 2—5 str. zł. 0·70. W tekscie od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03. matrym. po zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.